Nr 283. Kraków, Sobota 22 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku naszego dziennika powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Oprócz pomniejszych utworów beletrystycznych, zamieścimy w felietonie naszym barwną i wielce zajmującą, na tle życia mieszczańskiego osnutą opowieść Ludwika Stasiaka p. t.:

„Skamieniałe miasto“.

W odcinku numeru porannego zamieszczać będziemy nadal cenne utwory literatury europejskiej.

O wybór prezydyum Izby poselskiej.

Sprawa wyboru prezydyum Izby poselskiej w austryackiej Radzie państwa przybiera niezrozumiały dla nas charakter. Ku niemałemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się, że prezes Koła polskiego zgodził się w zasadzie, na posiedzeniu przewodniczących klubów, na wybór dra Weiskirchnera prezydentem Izby poselskiej — W sprostowaniu, nadesłanem do „N. Fr. Presse“, modyfikuje wprawdzie p. Arahamowicz swoje oświadczenie w tym kierunku, że wyraził jedynie opinię, iż „wnioskując z usposobienia Koła polskiego“. ma nadzieję, że wybór dra Weiskirchnera „nie natrafi na opór“ — atoli ostatecznie wyręczył Eksc. Abrahamowicz Koło polskie w desygnowaniu prezydenta Izby, zanim ono miało czas i sposobność decyzyę swoją w tej sprawie wyrazić.

Z zasadniczych względów powinnoby chyba Koło polskie zastrzedz się przeciwko tego rodzaju uprzedzaniu swej opinii w sprawach tak ważnych, jak wybór prezydenta Izby. Zastrzeżenie to tem konieczniejsze że Eksc. Abrahamowicz jest obecnie przewodniczącym Koła polskiego, różniącego się charakterem politycznym w bardzo wybitny sposób od tego Koła, któremu przewodniczył w sesyi poprzedniej. Obecnie tedy coraz częściej zdarzać się będą mogły wypadki, że p. Abrahamowicz przeceniać, lub niedoceniać będzie faktyczną opinię swojego klubu.

W tym wypadku zaś klubowi temu niestety nie było danem wypowiedzieć zdania obowiązującego w sprawie wyboru prezydenta Izby. Mówimy: niestety, — bo jeżli znaleziono w Kole polskiem dość czasu na omówienie tylu spraw, ile ich podajemy poniżej w osobnym artykule, — to należało zaiste, nie ujmując nic z aktualności tych spraw, na pierwszy plan wysunąć kwestyę tak niecierpiącą zwłoki, jak wybór prezydyum Izby poselskiej Nie uczyniono tego i pozwolono na wznowienie starej praktyki Kołowej, polegającej na tem, że w prowadzeniu polityki wyręczał je prezes, a członkowie Koła, w momentach najważniejszych, zadowalniali się omawianiem spraw „bieżących“ w rodzaju n. p. kolczykowania świń.

A przecież czy Koło polskie ma zgodzić się w krótkiej drodze na wybór antisemity dra Weiskirchnera na prezydenta Izby dlatego, że p. Lueger tego sobie życzy, — to rzecz chyba godna głębokiej rozwagi. Bo że partye klerykalne tworzą klub najsilniejszy w Izbie, to jeszcze nie może być argumentem jedynym i wyłącznym za wyborem z ich grona prezydenta Izby poselskiej. Dlaczego, pytamy się, kluby słowiańskie mają w krótkiej drodze rezygnować z prawa swojej znowu większości na rzecz kandydata p. Luegera? Dlaczego nie mają ze swej strony postawić na tę godność kandydata, znanego już z obycia się w życiu parlamentarnem i z taktu w przewodniczeniu?

Sądzimy, że Koło polskie powinno jeszcze głęboko nad tą sprawą się zastanowić.

A niemniej ważną będzie jego decyzya co do wyboru wiceprezydentów Izby poselskiej. Taktyka wyborcza, że się tak wyrazimy, demokratycznej większości Koła polskiego, zaczyna wprost zdumiewać. Prezesem Koła wybiera ta większość konserwatystę Abrahamowicza. I oto organ tej demokratycznej frakcyi, która największą rozporządza liczbą głosów w Kole, aprobuje ten wybór pisząc w organie swoim („Słowo Polskie“ nr. 284):

„Dziś, wyszedłszy z wyborów w znaczniejszej liczbie, posłowie narodowo demokratyczni weszli do Koła nie z myślą przedewszystkiem ujęcia tam władzy, lecz z postanowieniem wnieść do Koła jak największą sumę pracy i przez tę pracę swą wycisnąć jak najsilniejsze piętno swego programu na polityce polskiej w Wiedniu. Prezydyum może rządzić absolutnie Kołem niedołężnem. W Kole, chcącem naprawdę pracować, musi ono prowadzić politykę gremium Koła, musi iść po linii, będącej wynikiem realnych sił politycznych, w Kole i narodzie działających. Inaczej się ono nie ostoi.

„Świadoma tego, frakcya demokratyczno-narodowa przy konstytuowaniu się Koła dążyć musiała jedynie do tego, aby prezydyum Koła było rzeczywistym organem wykonawczym zbiorowej całego Koła woli. Dlatego proponowała ona wybór odrazu całego prezydyum, a nie poszczególnie pojedynczych jego członków. A choć ten jej wniosek upadł, kierowała się przy wyborze osoby prezydenta względem nie na przynależność jego do tej lub innej partyi, lecz na osobiste jego kwalifikacye, rozumiejąc, że w każdym razie od samego Koła, od kierunku i intensywności jego pracy zależeć musi, jaką będzie polityka jego prezesa, i że w każdym też razie potrafi ono swą własną pracą nadać pożądany przez się ton polityce reprezentacyi polskiej, a przedewszystkiem wnieść do Koła, jako naczelną metodę polityczną metodę swą pracy narodowej, a nie wyłączności partyjnej“.

I w jakiż to sposób „nadają“ narodowi demokracyi „ton“ polityce reprezentacyi polskiej, pomimo wyboru p. Abrahamowicza prezesem Koła? Oto w komisyi inicyatywy, złożonej z 12 członków, w tem z 7 demokratów, wybiera się przewodniczącym konserwatystę posła Kozłowskiego, a na wiceprezesa Izby popierają narodowi demokraci znowu konserwatystę p. Starzyńskiego.

I w tym samym numerze, w którym „Słowo Polskie“ zupełnie bezpodstawnie w wiedeńskiej korespondencyi „N. Reformy“ dopatruje się jakiejś, niczem nie popartej animozyi, przeciw kandydaturom wszechpolskim na prezydyalne godności Kołowe, — abdykuje ono dobrowolnie z kandydatury demokratycznej na wiceprezesa Izby, zamieszczając następującą wiadomość z Wiednia:

„Korespondent „Słowa Polskiego“ dowiaduje się, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki krajowe, jakoby p. dr Małachowski postawiony został jako kandydat na wiceprezydenta Izby poselskiej, jest bezpodstawną. Zaledwie 2 lub 3 posłów poruszyło tę kandydaturę, zresztą nikt jej nie brał na seryo. — Konferencya kierujących osobistości Koła polsk. rozważała kandydaturę prof. dra Głąbińskiego, i dopiero kiedy oświadczył, że nie mógłby jej przyjąć, uznano za wskazane wziąć pod rozwagę kandydaturę prof. Starzyńskiego, jako najpożyteczniejszą dla Koła polskiego, gdyż ta kandydatura może liczyć na poparcie niemal wszystkich frakcyj Koła polskiego“.

Jak dotąd tedy, to demokratyczność Koła polskiego objawia się na zewnątrz przedewszystkiem przez wybór konserwatystów na kierujące stanowiska, a jak z przytoczonych tutaj informacyj widać, — przoduje w tej wprost niezrozumiałej abnegacyi żywiołu demokratycznego, ta właśnie jego frakcya, która w największej liczbie weszła do Koła polskiego.

Jest to taktyka, która w kraju wywoła, co najmniej, zdziwienie. Niechże inne frakcye demokratyczne dołożą starań, aby tej taktyce położono w Kole kres i aby wogóle żywioł demokratyczny nie ustępował ze stanowiska, na którem postawiła go wola wyborców.

Z komisyi inicyatywy Koła polskiego.

Wiedeń, 21 czerwca.

Komisya inicyatywy Koła polskiego, do której, jak wiadomo, należą posłowie Kozłowski (jako prezes), Lubomirski, Czaykowski, Hanusiak, Stohandel, Szajer, Głąbiński, Tomaszewski, Bataglia, Małachowski, Staniszewski i Loewenstein, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie i na tem posiedzeniu przydzieliła poszczególnym swoim członkom następujące sprawy do opracowania i przedłożenia w plenum Koła:

Posłowi Małachowskiemu: Pomieszczenie urzędów publicznych w nowo postawić się mających budynkach; sprawę budynków dla urzędów państwowych wogóle; sprawę powiększenia personalu technicznego przy namiestnictwie; ustanowienie obowiązkowej nauki religii w szkołach przemysłowych; zniżenie podatku od nafty; uwolnienie nowych przedsiębiorstw od podatku zarobkowego; podział przeludnionych powiatów i utworzenie nowych starostw.

Pp. Małachowskiemu i Battaglii: Sprawę kredytu dla popierania przemysłu; szkoły zawodowe i kursa majsterskie we Lwowie.

P. ks. Lubomirskiemu: Utworzenie stałego funduszu dla niesienia pomocy dotkniętym klęską elementarną; sprawę subwencyi dla krajowego Towarzystwa nauczycielskiego we Lwowie na budowę własnego gmachu.

P. Głąbińskiemu: Sprawę pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych; sprawę dwuletniej służby wojskowej; wnioski o reformę podatku gruntowego i czynszowego; prestacye dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; budowę gimnazyum w Tarnopolu; sprawę klinik i szkoły przemysłowej we Lwowie (oddział ceramiczny i elektrotechniczny); sprawę wydziału górniczego hutniczego przy politechnice lwowskiej i szkoły realnej we Lwowie; kurs palaczy we Lwowie; sprawę gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie; lwowska szkoła handlowa; kurs dla nauczycieli ludowych przy tej szkole; wreszcie reformę podatków spożywczych;

P. Kozłowskiemu: Regulacyę rzek, sprawy zabudowania potoków górskich i organizacyę władz wodnych; reformę ustawy wojskowej, urlopy podczas żniw itd.

P. Staniszewskiemu: Sprawę gmachu studyum rolniczego w Krakowie, zakupno folwarku doświadczalnego i bud. Collegium physicum w Krakowie; sprawę szkoły handlowej i przemysłowej w Krakowie, budowę dla niej gmachu; kursu destylacyi w przemyśle naftowym; restauracyę kościoła św. Floryana w Krakowie; zachowanie i utrzymanie zabytków w Drohobyczu i Narolu; wreszcie dotacyę dla krakowskiego instytutu popierania drobnego przemysłu.

P. Tomaszewskiemu: Założenie gimnazyum w Białej; szkoła realna w Tarnowie; szkoły realne w Nowym Sączu i w Rawie Ruskiej, upaństwowienie gimnazyum w Trembowli, szkoły średnie w Kolbuszowej, Strzyżowie, Brzozowej, Lubaczowie, sprawę datków na konserwacyę szkół ludowych; zakładanie nowych seminaryów, budowę gmachów dla seminaryów we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu i założenie seminaryum z kierunkiem rolniczym.

P. Battaglii: Sprawę szkoły zawodowej w Kołomyi; szkoły rzemieślniczej i dwuklasowej handlowej w Tarnowie; szkoły ślusarskiej z trzech niższych szkół handlowych w Galicyi; przyspieszenie ulepszeń w Krynicy; pomieszczenie urzędów cłowych; sprawy pocztowe (listonosze miejscy, powiększenie rezerwy personalu pocztowego, pomieszczenie urzędów pocztowych etc.); sprawy rolne; zwiększenie liczby stacyj telefonicznych i telegraficznych; reformę podatku od cukru.

PP. Czaykowskiemu i Battaglii: Sprawy drogowe (upaństwowienie i zasiłki na budowę dróg).

P. Loewensteinowi: Sprawę zasilania funduszów gminnych na budowę koszar; reformę podatku zarobkowego.

PP. Loewensteinowi i Battaglii: Podatek zarobkowy spółek i przedsiębiorstw obowiązanych do składania publicznego rachunku.

PP. Głąbińskiemu i Małachowskiemu: Sprawę odszkodowania gminy Lwowa za utrzymanie dróg rządowych.

PP. Loewensteinowi, Głąbińskiemu i Battaglii: Reformę ustawy o uwalnianie domów robotniczych, urzędniczych i rękodzielniczych od podatku.

P. Szajerowi: Sprawę zapomogi dla kilku gmin powiatu rzeszowskiego z powodu gradu.

Rozruchy we Francyi.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyła się przez czwartek i piątek jedna z owych „wielkich debat“, które podobne są do balonu źle pozszywanego i na prędkości gazem wypełnionego. Balon wznosi się majestatycznie w powietrze, świecąc w słońcu jaskrawą barwą, ale rychło gaz ulatnia się szczelinami i nagle spada na ziemię zbrukana i łatana materya. Taki balon wypuścili we czwartek autorowie interpelacyi w sprawie przesilenia winnego, a „nadymali“ go zarówno interpelanci, jak i Clémenceau gazem przesady i obłudy.

O co chodzi? O przesilenie w zbycie wina. Przesilenie jest ciężkie, ale przedewszystkiem jest rzeczą, którą każdy mógł przewidzieć jako nieuchronną konieczność, a powtóre w znacznej mierze wywołali ją sami właściciele winnic. — Gdy w r. 1903 konferencya brukselska zniosła premie wywozowe na cukier, a we Francyi podatek konsumcyjny został zniżony do 25 franków, spadła cena cukru z 80 na 40 centymów za kilogram. I oto natychmiast skorzystali z tego właściciele winnic i sprowadzali całemi wagonami cukier, ażeby dwukrotnie, a nawet trzykrotnie wyciskać winogroma i przez dodanie do wyciśniętego soku pewnej ilości cukru i wody wyrabiać ogromne masy wina.

Produkcya wina wzrastała olbrzymio, ale zbyt nie dotrzymywał jej kroku. Nastąpił zwykły objaw ekonomiczny: podaż ciągle zwiększała się, a popyt nie dopisywał. Ludność Francyi prawie nie wzrasta, a że od dawna najszersze masy ludności używają wina, więc nowych konsumentów przybywa nie wielu. W dodatku wino musi liczyć się z rosnącą konkurencyą. Na północy i wschodzie Francyi coraz więcej odchodzi piwa, na północnym zachodzie jabłecznik ma bardzo wielu spożywców, a po wielkich miastach tanie wody mineralne, tak zwane „apéritifs“ i nieszczęsny absynt cieszą się wielkim zbytem. Wobec tego normalna produkcya wina musi się liczyć z silną konkurencyą, a cóż dopiero powiedzieć na fakt, że w roku 1903/4 w 43 gminach południowych, wedle organu winiarzy „Midi Viticole“, zbiór przyniósł 1,146.240 hektolitrów, a z tego wyrobiono zapomocą cukrowania 3,244.418 hektolitrów.

Rzecz jasna: przesilenie musiało wybuchnąć, i to w znacznej mierze z winy samych właścicieli winnic. Hektolitr wina, który wyrabiano dawniej za 10 fr., a sprzedawano za 30, obecnie trzeba wyrabiać równie za 10 fr., a sprzedać nieraz poniżej kosztów produkcyi. Południe zaczęło się „ruszać“, jak mówią w Paryżu, a wreszcie, dzięki agitatorom, zaczęło szaleć. Zażądano natychmiastowej pomocy od rządu, pomocy w ciągu 14 dni, jak gdyby tego rodzaju sprawę można załatwić za jednem pociągnięciem pióra. Rząd pragnie pospieszyć z pomocą właścicielom winnic, musi jednakże uwzględnić interes całego kraju. Ale południe czekać nie chce i odpowiada rewoltą, wobec której rząd musiał się uciec do drastycznych środków. Kiedy w r. 1875 filoksera zniszczyła winnice francuskie, ówcześni właściciele ich zażądali wprawdzie równie pomocy rządu, ale przedewszystkiem jęli się... pracy około ratowania winnic. Sprowadzono latorośl amerykańską, odporną na filokserę, i po ciężkiej a wytrwałej pracy przyprowadzono winnice znowu do kwitnącego stanu. Po tych ojcach, którzy co dopiero przebyli „straszny rok“ 1870, odebrali winnice dzisiejsi synowie, łaknący łatwego a ciągłego zysku, domagający się z kaprysem małoletnich opieki państwa, odpowiadający rewolucyą na głos rozsądku. Południe woła dzisiaj „Vivent les gueux“ — „niech żyją hołysze!“ — woła także: „Południe umiera“!

Jeżeli się uwzględni, że w żadnym kraju posłowie, nie są tak teroryzowani przez wyborców, jak deputowani francuscy — pojmiemy, że deputowany z Narbonne, Aldy, tudzież deputowany z Montpellier Leroy-Beaulieu, musieli wnieść interpelacyę w sprawie rzekomych nadużyć rządu wobec uczestników rewolty. Wnieśli interpelacye i wywołali dyskusyę, która, jak na początku zaznaczyliśmy, była podobną do efektownego balonu. Leroy-Beaulieu zachował do pewnego stopnia zimną krew i był objektywnym, ale za to Aldy z patosem aktora rozdzierał szaty swoje, twierdząc, że ma równie rozdarte serce na widok tego, co się dzieje na południu. Rozdarłszy wreszcie szaty na strzępy, wołał, ażeby prezydent gabinetu podał fakty. Żądamy faktów przed dyskusyą.

Prezydent gabinetu Clémenceau bronił się, zaznaczając, że w danej chwili, to jest w czwartek, mało ma jeszcze faktów, gdyż zrewoltowani chłopi zniszczyli przewody telefoniczne. Otóż właśnie ów powód braku faktów, owo zniszczenie telefonów, było dosadną odpowiedzią na interpelacyę Aldyego, który biadał, że rząd morduje spokojną ludność. Dalej odczytał Clémenceau instrukcyę, wedle której ma wojsko wobec tłumów postępować, instrukcyę, do skrajności łagodną, następnie przedstawił stan rzeczy na południu, a wreszcie zażądał,

Z literatury historycznej.

(S. Askenazy: „Rosya — Polska. 1815 — 1830“. Lwów 1907. Nakładem Altenberga.)

Książka ta, nader interesująca, składa się ze wstępnej części, traktującej o Rosyi i Finlandyi, i drugiej, dla nas pierwszorzędnej wagi, ponieważ przedstawia ona w czasie, od roku 1815 do 1830, stan całej Polski, a więc nietylko Królestwa Polskiego i prowincyj zabranych, z Rosyą bezpośrednio złączonych, ale i wszystkich innych części kraju granicami Polski dawniej objętych. Pomieszczenie tu Rosyi z Finlandyą i takie ustosunkowanie jej do Królestwa i innych zaborów, nie bez korzyści dla całości, trzeba zdaje się przypisać temu, że rzecz ta przeznaczoną była pierwotnie dla angielskiego wydawnictwa: „Cambridge Modern History“, a teraz powiększona i odpowiednio uzupełniona ukazała się w języku polskim. Zawartość jej streścić trudno z tego głównie powodu, że przedstawia zbitą masę wyników badań naukowych autora nad tą epoką, nie dających się, chyba jak w dosłownem przytoczeniu, powtórzyć, — tem bardziej, że każde niemal zdanie ma tu swoje charakterystyczne znaczenie i jest nowym przyczynkiem, służącym do poznania stanu i historyi odnośnej części kraju. Z konieczności więc muszę poprzestać na szkicowem tylko przedstawieniu niektórych ważniejszych momentów poruszonych w tej książce.

Rosya, aczkolwiek stojąca w tej epoce u szczytu swego znaczenia politycznego, przedstawiała w stosunkach wewnętrznych okropny stan ruiny materyalnej i moralnej. Skarb wyniszczony, wojsko zdekompletowane, marynarka zaniedbana, zarząd państwa, to zbiór ludzi, których tendencyą — najlepiej się obłowić, duchowieństwo przeważnie ciemne, dola włościan okropna, handel w zastoju, szlachta, z małym wyjątkiem magnatów, zrujnowana. Oświata nader niska, — czego jaskrawym dowodem zniesienie w uniwersytecie kazańskim preparatów anatomicznych i uroczyste pochowanie ich w ziemi poświęconej. Nie dziw więc, że wobec tego młodzież, która w ostatnich wojnach otarła się o zagranicę, poczęła myśleć o zmianie i poczęła w tym celu łączyć się w tajne związki.

Wprawdzie równocześnie o reformie myślał i sam Aleksander, a Nowosilcow nawet przedłożył mu projekt konstytucyi dla Rosyi, ale umysł jego, pełen sprzeczności, pod wpływem zewnętrznych wypadków zachwiał się, a śmierć, dość niespodziana, przerwała zupełnie te reformatorskie zapędy nietylko cesarza, ale nawet i związkowych. Bo nowy cesarz, Mikołaj, nietylko sam nie poszedł drogą, wskazaną mu przez poprzednika, ale i nie dopuścił, aby ktoś inny śmiał o czemś podobnem myśleć i w zarodku stłumił bunt dekabrystów. Władał autokratycznie, nietylko w samej Rosyi, ale i wpływ swych rządów starał się przenieść do Królestwa Polskiego, co ułatwiło mu w znacznej mierze stłumione w r. 1831 powstanie.

Stan Królestwa, od samego niemal początku korzystnie wyróżniał się od położenia w tym czasie Rosyi. Przedewszystkiem z powodu konstytucyi (autor poświęca jej szereg krytycznych i bardzo trafnych uwag), która wprawdzie miała obok swych dobrych stron, między innemi system wyborczy także i swe strony ciemne, spowodowane głównie niedość dokładną stylizacyą samej karty, dozwalającej na różne jej nadużycia, ale która przecież była najbardziej postępową konstytucyą całej Europy.

W dalszym ciągu w przeciwieństwie do Rosyi, stan nauk znacznie z latami się podniósł, dzięki ministrowi oświaty, Stanisławowi Potockiemu. Oprócz bowiem uniwersytetu, założonego r. 1816 otwarto kilka wyższych szkół, nie mówiąc już o całem mnóstwie szkół elementarnych.

Minister spraw wewnętrznych Mostowski, również zajął się gorliwie podniesieniem rolnictwa, zakładając instytut agronomiczny i popieraniem przemysłu krajowego i handlu. Znaczne ułatwienie nobilitacyi miało zniweczyć poczucie wyłączności stanu szlacheckiego, który na spółkę z mieszczaństwem pod każdym względem znaczny uczynił postęp, a tylko stan włościański był jeszcze upośledzony, co autor ilustruje charakterystycznem pismem ks. Zadacha o włościanach, pomieszczonem w przypisach.

Wojsko pod dowództwem w. ks. Konstantego, którego sylwetkę krótką, ale dobitną, dał nam autor, było wybornie wyćwiczone, a dochodziło w chwili przed wybuchem 29 listopada do liczby 35.000 ludzi. Mniej obiecująco zapowiadał się zrazu skarb, który nawet groził Królestwu pozbawieniem samorządu, ale który potem, dzięki swemu nowemu ministrowi Lubeckiemu, nietylko wyszedł zwycięsko z tego groźnego dla bytu Królestwa stadyum, ale także zaczął się stale pomnażać. Najgorzej przedstawiało się sądownictwo, zwłaszcza od r. 1820, kiedy zaczęły się owe liczne aresztowania w sprawach politycznych.

Skreśliwszy więc z uwzględnieniem ważniejszych cyfr stan Królestwa Polskiego, opisuje autor następnie działalność obu sejmów r. 1811 i 1820, z których drugi wywołał już pewne dyssonanse między przedstawicielami narodu a królem i przechodzi następnie do okresu reakcyjnego od r. 1820—25, kiedy to pod wpływem Nowosilcowa, wypadków zagranicznych i wielu innych wewnętrznej natury, zaprowadzono cenzurę i wydano statut organiczny, znoszący jawność obrad sejmowych, a wreszcie nie zwoływanie tych obrad do r, 1825 — wbrew konstytucyi.

A do tych wypadków wewnętrznych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie związki tajne. Pojawiają się one już w roku 1814, a więc jeszcze przed utworzeniem Królestwa. Jeden, zawiązany z inicyatywy generała Bronikowskiego, drugi założony przez oficerów inżynieryi, Prądzyńskiego i Kołaczkowskiego, oba tegoż roku kończą swój żywot. Potem w roku 1819 pojawia się związek tajny, pod nazwą Wolnomularstwa Narodowego, utworzony przez Łukasińskiego. Nazwa ta i forma była o tyle dogodna, że wolnomularstwo, które jako Wielki Wschód Narodowy polski, istniało już od ostatnich lat panowania Stanisława Augusta (1784) w roku 1792 wstrzymane, r. 1794 zwinięte, poddane potem pod kierownictwo loży berlińskiej, wznowione za Księstwa, za czasów Królestwa, powszechnie uznane, było silnym czynnikiem, którego plany połączenia z królestwem Litwy i ziem zabranych, były, według wszelkiego prawdopodobieństwa, popierane nawet przez Aleksandra. Wkrótce jednak, w kwietniu 1821 r., ta forma, jako niedość bezpieczna, została zaniechaną, a stworzono nową organizacyę ściślejszą pod nazwą Towarzystwa Patryotycznego. Mimo tej zmiany wszakże została ona odkrytą, a głównych jej twórców sąd wojenny niekonstytucyjny skazał, choć właściwie wiele osób zostało na rozkaz Aleksandra (szczegół bardzo ciekawy) uwolnionych od śledztwa i winy. To pozwoliło na dalsze szerzenie związku, na czele którego stanął teraz stary Stanisław Sołtyk i podpułkownik Krzyżanowski. Lecz i oni zostali, głównie dzięki zeznaniom uwięzionych dekabrystów, z którymi poprzednio się znosili, wyśledzeni i uwięzieni, a wreszcie stawieni nie jak Łukasiński i towarzysze jego przed sąd wojenny, lecz przed sąd konstytucyjny, sejmowy — który ich od winy zbrodni stanu uwolnił.

Mikołaj nie chciał tego wyroku potwierdzić i dopiero wypadki zewnętrzne, jak uciążliwa wojna z Turcyą i łączenie się Austryi z Anglią przeciw Rosyi, zmusiły go nietylko do podpisania tego wyroku, lecz i do innych ustępstw, jak do koronacyi na króla polskiego i do zwołania Sejmu, który nie był już od pięciu lat zwoływany.

Sejm, utworzony r. 1830, wykazał silne rozdźwięki, a w parę miesięcy potem wybuchła rewolucya. Powody jej wykazał autor bardzo zajmująco w osobnym końcowym rozdziale. Mówi tam nietylko o szkole podchorążych, i o niedotrzymywaniu konstytucyi i przyrzeczeń, jako o przyczynach wybuchu, ale wskazuje tu na czynniki, dotąd nieznane, a jednak nader ważne, bo nieprzyjazny stosunek w. ks. Konstantego do Mikołaja, czego wypływem był kapitalny plan Prądzyńskiego, wojny z królem pruskim, a więc teściem Mikołaja, skreślony na rozkaz w. księcia. Autor podkreśla stanowisko prowokatorskie Nowosilcowa i wypadki zewnętrzne wraz z połączonemi z niemi zamiarami Mikołaja celem zwalczania rewolucyi.

Przedstawiwszy w sposób treściwy stan Królestwa, przechodzi prof. Askenazy dzieje gubernij polskich cesarstwa, które w owym czasie były w dwojaki sposób traktowane, a mianowicie te, które niepodzielnie miały przypaść Rosyi, były rusyfikowane, przy czem wyższe stanowiska administracyjne były obsadzone przez Rosyę, podczas gdy prowincye, które miały być według planu Aleksandra, ściślej złączone z Królestwem, posiadały w zarządzie wielu Polaków i w ogóle zachowały więcej pierwiastku polskiego. Aleksander bowiem poczynił zrazu wiele koncesyi dla tych ziem, skutkiem czego oświata zwłaszcza mogła się w nich, dzięki Czartoryskiemu, rozwijać tak długo, dopóki nie objął stałego kierownictwa Nowosilcow, który rozpoczął działalność rusyfikacyjną, podobną do rozwijającej się już od początku w ziemiach bliżej Rosyi położonych.

ażeby „republikanie poparli republikański rząd“. Izba, jak stwierdza sprawozdanie z obrad, oklaskiwała równie sowicie Aldyego, jak i prezydenta gabinetu. Sprawozdanie zaznacza wyraźnie i często: „oklaski na wszystkich ławach“. Jakżeż — więc wszyscy przyznali słuszność i Aldyemu, który napadał na gabinet i prezydentowi gabinetu, odpierającemu owe ataki? Ale Izba widziała, że rząd ma słuszność, nie chciała jednakże zapomnieć o potrzebie popularności pośród wyborców. W taki sposób karłowacieje parlamentaryzm. I nie byłże to balon łatany, który na chwilę wznosi się w powietrze i rychło spada na ziemię jako — „sit venia verbo“ — szmata? A na zakończenie tej komedyi uchwalono rządowi wotum zaufania.

„Południe umiera!“

Gdyby takiego właściciela średniej winnicy, przynoszącej nierzadko 20.000 franków rocznego dochodu, zawieziono już nie do Rosyi, ale bliżej na wschód — toby zapewne powrócił do Francyi, zabrał się spokojnie do roboty i przestał wołać: „Południe umiera!“ albo „Niech żyją żebracy!“ To umierające południe stało się nagle złośliwe, jak człowiek zawiedziony w swoich zyskach. Oto np. w Narbonne tłum poznał agenta policyi paryskiej Guillaume'a, który śmiał jako „obcy“ przybyć do świętego południa. Tłum rzucił się na niego, lecz Guillaume schronił się do kamienicy, w której obradował komitet ochrony winnic. I co się dzieje? Komitet ani myśli stanąć w obronie agenta i pozwala, ażeby około 20 osób przez okna zapytywało o „wolę ludu“, o to, czy należy Guillaume'a stracić. A tłum odpowiada: „Stracić! Stracić!“ W sali siepacze rozbierają Guillaume'a do naga i chcą go wyrzucić przez okno. Ale kapryśny tłum woła: „Nie — do kanału z nim!“ Wloką tedy agenta na ulicę, a potem do pobliskiego kanału, bijąc nieszczęśliwego po drodze. Pośród burzy oklasków rzucają agenta do głębokiej wody. Guillaume chce się ratować pływaniem, ale grad kamieni spada na niego. Agent zanurzył się w wodzie i wypłynął o kilka metrów dalej. Wyciągnęli go przechodnie, ale za cenę, że wyda nazwiska dwóch swoich kolegów. Oburzeni żołnierze dali kilka strzałów bez komendy do tłumu i podobno zabili 3 osoby i zranili kilka.

A co myśleć o zajściu w Montpellier, gdzie tłum rzucił się do rabowania hal? Co mają przekupnie w halach wspólnego z przesileniem winnicowem? Jak widać tłum poprostu szaleje i zaczyna niszczyć na oślep, byle dać ujście swoim złym instynktom. W Perpignan tłum znieważył komisarza centralnego, który wreszcie schronił się do hotelu. Niewinnemu właścicielowi hotelu wybito wszystkie szyby i zniszczono urządzenie do oświetlenia elektrycznego. Wieczorem wtargnęły gromady ludu do prefektury i podłożyły ogień w biurach i pomieszkaniu prefekta, który zdołał ujść. Równocześnie podpalono gmach z zewnątrz na czterech rogach i nie dopuszczono straży ogniowej do ratunku. O godzinie 11 w nocy gmach cały stał w płomieniach i dopiero wtedy wojsko rozpędziło tłumy, a straż ogniowa zabrała się do gaszenia pożaru.

Ale zbytecznem byłoby wyliczanie faktów, których dziesiątki przynosi każdy telegram. Wojsko występuje przeciwko demonstrantom, wprost zmuszane do strzałów. Przypomnijmy sobie, jak energicznie Clémenceau, będąc ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Sarriena, zwalczał wszelkie nadużycia strajkujących górników w zagłębiu Pas-de-Calais. A wtedy górnicy ogłosili strajk po strasznej katastrofie w Courrières. Wówczas Clémenceau wysłał tam ogromną stosunkowo ilość wojska i osobiście oświadczył deputacyi, że siłą stłumi wszelką próbę rozruchów. To było tamtego roku. A co się dzieje dzisiaj na południu? Ten sam Clémenceau każe wojsku o ile możności zachowywać się biernie. Ciągłe ataki socyalistów, którzy z jednej strony przy każdej sposobności zarzucają rządowi „morderstwa“, a z drugiej wzywają żołnierzy, ażeby wypowiadali oficerom posłuszeństwo, gdy trzeba wystąpić przeciwko rozruchom, choćby najgroźniejszym — ataki te nie pozostały widocznie bez skutku.

Wojsko.

A skoro mowa o wojsku, to niepodobna pozostawić bez komentarza faktów, które wydarzyły się w Agde, miejscowości liczącej około 9000 mieszkańców i cieszącej się znaczną zamożnością. Otoż, jak donoszą telegramy, umieszczone w dzisiejszym porannym numerze „N. Reformy“, 2 kompanie piechoty wyszły sobie wieczorem z koszar i udały się do starego klasztoru, w którym umieszczone są 4 kompanie piechoty. Owe dwie kompanie „zmusiły“ podwójną siłę, bo 4 kompanie, do wymarszu. Widocznie przymus był zbyteczny. Więc tedy 6 kompanij piechoty w najlepszej zgodzie z 500 demonstrantami poszło do trzecich koszar i zabrało z sobą żołnierzy, którzy już leżeli w łóżkach. Demonstranci wdarli się siłą do prochowni i rozdawali żołnierzom amunicyę, do opornych strzelano. Powstało zamieszanie, jedni umknęli, drudzy pozostali. Miano w sile 300 żołnierzy z 17 pułku piechoty ruszyć na Narbonne, ażeby tam wymordować kirasyerów, którzy trzymają się regulaminu. Ale zamiast do Narbonne poszli do Baziers. Tutaj udali się do prefekta i oświadczyli, że jeżeli rząd puści im wszystko płazem, oni powrócą do Agde. Oczywiście Clémenceau na telefoniczne zapytanie odpowiedział telefonem odmownie. I oto 81 pułk piechoty rusza przeciwko dezerterom. Co się dzieje? Dezerterzy strzelają w powietrze, a pułk 81 cofa się.

Czy to operetka, czy wojsko? Więc kompanie spacerują sobie od koszar do koszar wspólnie z demonstantrami, zdobywają prochownię i urządzają wycieczkę do Beziers. Potem rokują z rządem, domagając się bezkarności. A punktem kulminacyjnym komedyi jest owa walka „wiernych“ z 81 pułku z dezerterami. Jedni strzelają w powietrze, drudzy się cofają. Czy to ma być armia, w której ręce kraj składa swój honor i bezpieczeństwo? Zapewne jest to odosobniony fakt, ale świadczący mimo to, że agitacya antimilitarna, w obecnych warunkach co najmniej lekkomyślna, znalazła w armii pewien oddźwięk. Podobne naruszenie karności, nawet odosobnione, jest znakiem zbyt ujemnym, ażeby można je uważać za coś podrzędnego. Prusacy zacierają ręce.

Niemczenie szkół na Śląsku.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 20 czerwca.

Zaledwie rozeszła się wieść o powziętej przez Niemców, Czechów i połączonych z nimi renegatów uchwale co do utrakwizacyi szkół polskich w Karwinie, zaledwie zdołaliśmy ochłonąć z nader przykrego wrażenia, jakie wywołała uchwała partyi socyalno-demokratycznej, wzywająca do zaprzestania popierania „Macierzy śląskiej“, a już nowy wymierzono na nas cios ze strony rządowej władzy szkolnej. Przed kilku bowiem dniami rozesłała Rada szkolna okręgowa we Frysztacie skromne i na pozór niewinne zapytanie do gmin polskich, czyby też nie życzyły sobie utrakwizacyi miejscowych szkół polskich więcej klasowych.

Na zapytanie takie czyhają w każdej gminie wielbiciele pruskiego systemu wychowawczego, a ponieważ sami obawiają się z inicyatywą wystąpić, postarali się o nią u c. k. władzy szkolnej. Gdy takie zapytanie urzędowe do gminy się dostanie, obiecują sobie podstępni nasi germanizatorzy złote góry w razie uchwalenia utrakwizacyi, opornym zaś zamykają usta groźbą, denuncyacyą, większemi podatkami, odmówieniem subwencyi i poparcia ze strony władz szkolnych. Wystraszony i steroryzowany lud wydaje wtedy szkoły i dzieci na pastwę niemczyzny. Kierownicy-renegaci tych szkół rosną w łaskach u władz, zaś prawdziwie narodowo-usposobieni nauczyciele-Polacy postawieni zostają pod czujny dozór władzy.

W skromnem i na pozór niewinnem zapytaniu Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie tkwi więc zamiar zutrakwizowania wszystkich polskich szkół ludowych we Frysztackiem; widoczny jest tutaj zamiar podkopania dalszego rozwoju polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku, bo przypuszczać należy, iż wzór frysztacki znajdzie naśladowców także gdzieindziej. Wolno naszym władzom urzędowym zachwycać się pruskim systemem wychowawczym, którego wyrazem ma być utrakwizacya na Śląsku, ale nie wolno jej pod żadnym warunkiem w Austryi, gwałcić tych praw ludności polskiej, które poręczają nam konstytucya i ustawy zasadnicze państwa. Wszak art. XIX. tych ustaw nakazuje w krajach z ludnością mięszaną takie urządzenia szkolnictwa, aby każda narodowość mogła młodzież swoją kształcić i wychowywać w jej ojczystym języku. Nie wolno też nikogo zmuszać do uczenia się drugiego języka krajowego. Tymczasem c. k. Rada szkolna okręgowa we Frysztacie wywiera presyę na gminy polskie, zachęca niejako żywioły nam wrogie do wydzierania nam szkół polskich. A gdy moralnym sprawcą uchwały karwińskiej jest c. k. Rada szkolna okręgowa we Frysztacie, to na nią też spada odpowiedzialność, do której posłowie polscy muszą ją pociągnąć tak w Opawie, jak w Wiedniu.

Postępowanie Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie byłoby jeszcze wtedy częściowo usprawiedliwione, gdyby to samo zapytanie wystosowała była także do szkół niemieckich, do których uczęszcza przecież połowa dzieci polskich, np. w Karwinie 60%. Przeciw takiemu jednak jednostronnemu postępowaniu tej władzy zastrzedz się stanowczo musimy.

A teraz słówko o kierowniku starostwa frysztackiego i przewodniczącym c. k. Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie. Jest nim p. Jaksa Bobowski. Polak z urodzenia i mający krewnych w Galicyi, który podobno dumny jest ze swego szlacheckiego nazwiska. Bez względu jednak na te okoliczności mamy prawo żądać od pana starosty, aby szanował najelementarniejsze zasady pedagogiczne w szkolnictwie ludowem i aby traktował ludność polską na równi z niemiecką, do czego jest z tytułu swego urzędu obowiązany.

To też z całą ufnością zwracamy się do posłów naszych i do członków Koła polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą, aby zechcieli wglądnąć bliżej w politykę szkolną p. starosty Bobowskiego we Frysztacie i aby zastrzegli się przeciw zamachowi na polskość naszych szkół ludowych za pomocą utrakwizacyi. Niechaj Rada szkolna okręgowa we Frysztacie postara się przedewszystkiem o obsadzania posad przez nauczycieli Polaków w szkołach polskich, aby klasy całemi latami nie stały pustką, a niech nie dąży do obsadzenia tych posad, w razie utrakwizacyi, nauczycielami Niemcami, nie znającymi należycie języka polskiego.

Narodowcy i moskalofile o solidarnym klubie ruskim.

„Diło“ ma swoją jakąś tajemniczą politykę, która każe mu wyrażać się z wielkim przekąsem o tych posłach narodowych, a specyalnie bukowińskich, którzy swojemi głosami zadecydowali o przyjęciu do „Ruthenenklubu“ pięciu posłów moskalofilskich. Organ narodowych demokratów ruskich znajduje mianowicie, że nie należało zanieczyszczać moskalofilami, chociażby nawet bardzo umiarkowanymi, „ukraińskiego“ klubu, ale że potrzeba było ukraińskość tę jego zamarkować jeszcze dobitniej, niż to uczyniono w zasadniczym programie klubu, ponieważ obecnie, kiedy po tamtej stronie kordonu Ukraina budzi się do życia politycznego — to Rusini galicyjscy powinni byli zaznaczyć w parlamencie wiedeńskim bardzo jasno i stanowczo, że są częścią wielkiego ukraińskiego narodu, który na obu frontach staje do walki o swój niezależny rozwój narodowy, kulturalny i ekonomiczny.

Tymczasem klub ruski, utworzony w myśl tradycyjnego oportunizmu wobec moskalofilów, nie będzie miał wybitnej marki ukraińskiej, ponieważ Moskalofile mają prawo nazywać go „małoruskim“, czego dalszą konsekwencyą będzie to, że zaczną go nazywać „ruskim“ i „russkim“, „małoruskim“ i „małorusskim“, a najmniej zapewne „ukraińskim“, a wszystko to pokryje tradycyjną „ruteńską“ marką „Ruthenenklubu“.

I tak, kiedy „Diło“ nie jest zadowolone z tych ustępstw, za cenę których Moskalofile wyrzekli się zasadniczej podstawy swego programu i wstępując do klubu ruskiego, uznali samoistność małoruskiej narodowości, to z drugiej strony „Hałyczanin“ i sfery moskalofilskie, idące konsekwentnie w kierunku „objedinienia“ Rusinów z Rosyanami, przepełnione są oburzeniem, którego jaskrawym wyrazem jest następująca depesza, którą za „Diłem“ przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu:

„Rosyjska młodzież uniwersytecka, która napracowała się przy waszych wyborach, wyraża zdrajcom rosyjskiej idei i rosyjskiego narodu, którzy nadużyli zaufania swoich wyborców i wbrew swemu słowu wstąpili do klubu ukraińskiego pod tak poniżającemi warunkami, swoje głębokie oburzenie i wzywa ich wszystkich, aby albo wystąpili z klubu „ruteńskiego“, albo złożyli swoje mandaty w ręce uczciwszych od nich zastępców. W przeciwnym razie pójdzie między lud, aby was zwalczać. *Nawrockij, Łysyj*“.

Wobec takiego usposobienia w łonie obu stronnictw, posłowie jednej i drugiej strony na wyścigi wyjaśniają znaczenie wzajemnego oportunizmu. W „Dile“ jakiś poseł pisze, że leżało w interesie narodowym, aby w parlamencie wiedeńskim istniała tylko jedna reprezentacya narodu, który „rozsiadł się od Tatr poza Kaukaz (bagatelka!) i od Prypeci po Czarne morze“.

Posłowie narodowi rozpoczęli rokowania z Moskalofilami bez wiary w powodzenie, ale jedynie „w poczuciu swej wielkiej odpowiedzialności przed historyą i własnem sumieniem“. Wbrew jednak ich oczekiwaniom posłowie moskalofilscy przyjęli ich zasadnicze warunki, uznali samoistność narodowości ukraińskiej i zobowiązali się pracować dla jej dalszego wszechstronnego rozwoju, tak że dzisiaj wszyscy posłowie będą pracowali wspólnie dla dobra Ukrainy i Rusi. Artykuł kończy się ostrzeżeniem, aby intrygi polityków lwowskich nie spowodowały rozbicia solidarnego klubu.

Równocześnie w „Hałyczaninie“ poseł moskalofilski dr Hlibowicki, wystąpił ze swej strony z komentarzem do układu, który stanął między Moskalofilami a narodowcami.

Niektóre ustępy tego komentarza są bardzo charakterystyczne. Między innemi pisze dr Hlibowicki: „Uznając tę historyczno-socyologiczną tezę, że plemię małoruskie jest tylko odmianą ruskiego narodu, uważamy Małorusinów podobnie jak Białorusinów i Wielkorusinów tylko za etnograficznie kulturalne odgałęzienie wielkiego, ruskiego narodu. Przytem uważamy za konieczne oświadczyć, że przyjmując terminologię, ustaloną przez teoryę niemieckiego prawa międzynarodowego i ogólnopaństwowego (zgodnie z opinią uczonych członków „Institut du droit international“ w Paryżu) — nie nazywamy Małorusinów „narodem“ (Volk), ale tylko „małoruską narodowością“ (Kleinrussischer Volksstamm).

„Licząc się z drugiej strony z rzeczywistym stanem rzeczy i kwestyami życia, przyznajemy małorosyjskiemu plemieniu prawo do kulturalnego rozwoju z tem jednak zastrzeżeniem, aby rozwój ten nie skierował się przeciw reszcie ruskiego świata, jako produktu duchowej twórczości i pracy całego narodu ruskiego, ale aby odbywał się równolegle z dążeniami innych plemion ruskich, wzbogacając tylko przez swą nową postać kulturalny dorobek całego narodu ruskiego“.

Ze świata czeskiego.

(Organizacya prasy młodoczeskiej. — Wystawa szkół przemysłowych w Bernie. — Szkoła czeska na Śląsku. — Korolewiczowa Wajdowa w Pradze.)

W życiu kulturalnem Czechów obok przygotowania do zlotu wszechsokolskiego i zlotu samego zapisać możemy kilka ważniejszych momentów z doby najświeższej.

Młodoczesi przystępują do reorganizacyi swojej prasy. Posiadają organ codzienny polityczny „Narodni Listy“, ale dziennik ten nie starczy stronnictwu. Inne partye są zasobniejsze w wydawnictwa własne. Na inteligencyę działają pismami miesięcznemi: zachowawcy „Oświatą“, realiści „Naszą dobą“, postępowcy „Przeglądem postępowym“ (Pokroková revui), klerykali „Ojczyzną“ (Vlast'), a socyalni demokraci „Akademią“; jedynie stronnictwo młodoczeskie nie ma swego miesięcznika. Chodzi im też o zdobycie wpływu na warstwy niższe, na lud, a temu trzeba dać w rękę przystępne i tanie pisemko. Czytelnikowi wiejskiemu dają w rękę agraryusze groszowy „Cep“, klerykalni „Krzyż“ i „Maryl“, socyaliści „Zorzę“, a radykali „Lud“. I znowu tutaj „narodni strana svobodomyslná“ nie posiada swego pisemka dla ludu. A przecież wydawnictwo miesięczne i ludowe było celem zabiegów już założycieli „Narodnich Listów“. Już w r. 1863 Edward Gregr i Ferdynand Schulze zaczęli wydawać „Literarni Listy“ i „Dodatek krytyczny“ (Kritická priloha), a później cenne wydawnictwo „Sbirka proslubych (wybornych) politickych spisu vszech národu a czasu“. Dla ludu zaś stworzono „Matice Lidu“ w r. 1867, która wydawała wartościowe „Episztoly svobody“. Tyle lat minęło i dziś znowu wrócono do pierwszych usiłowań. Dla warstw szerszych przeznaczono „Den“ codzienny, przed wyborami powstały, dla inteligencyi zaś uchwalono wydawać miesięcznik „Czeskà revue“. W planie bliskim jest też zamierzony dwuhalerzowy tygodnik dla ludu wiejskiego.

Czeskość na Morawach dźwiga się i rozszerza, dzięki silnemu rozrostowi handlu i przemysłu czeskiego w tym kraju, a główną dźwignią owego podniesienia się narodowego są szkoły przemysłowe i handlowe. Dość wspomnieć, że w r. 1906 Morawy posiadały 136 szkół przemysłowych uzupełniających, 7 wydziałowych i 21 kupieckich, a z tej liczby 101 pierwszych było czeskich, 5 z drugiego rodzaju, a 130 ostatnich. O rozwój tych szkół troszczy się szczególnie „Ustredni spolek moravskych živnostniku“, który podnieca zainteresowanie się przemysłem narodowym przez ciągłe wystawy, od roku 1893 począwszy. Za przykładem morawskiej wystawy szkół przemysłowych powstała wystawa praska w r. 1902, wzbudziła podziw nawet u Niemców, że wkrótce podobną urządzili w rotundzie wiedeńskiej. Obecna „wystawa graficznych robót czeskich szkół dopełniających“ w Bernie ściąga gości nawet z Pragi, gdzie przecież równocześnie tyle zajęcia obudziła wielka wystawa gospodarcza, będąca wstępem niejako do zlotu wszechsokolskiego i bardzo wielu zjazdów, kongresów i wystaw różnorodnych. Jeden zgodny chór wyrywa się z ust czeskich po oglądnięciu wystawy, że „lud czeski na Morawach staje się coraz samodzielniejszym i bardziej wyrobionym na polu gospodarczem“.

Ziemia Ostrawska otrzymała z ust czeskich nazwę „mostu słowiańskiego“. Jest to istotnie pomost między słowiańszczyzną z Niemcami, ale także między żywiołem czeskim a polskim „Most“ jest szeroki, bo obejmuje sporo gmin, w ich liczbie i takie, w których Polacy liczebnie mają przewagę, ale władzowo są zepchnięci na szary kraj. Kiedy my tutaj się cofamy, Czesi postępują naprzód. W Gruszowie, gdzie Polacy z Czechami stanowią 4000, z tych jeden tysiąc na Niemców przypada, dziatwa słowiańska uczy się dotąd po niemiecku. W tym roku Czesi zrywają pęta. W niedzielę ubiegłą założono kamień węgielny pod szkołę Macierzy. Szkoła będzie pięcioklasową. Uroczystość miejscową zmieniono w manifestacyę ogólno-narodową, w której udział wzięły wszystkie towarzystwa czeskie obu Ostraw i szerokiej okolicy. Już w najbliższej jesieni dzieci czeskie będą się uczyć po czesku, tylko pocholę polskie będzie zaludniać szkołę niemiecką.

Polska artystka, p. Korolewiczowa-Wajdowa, występuje obecnie jako gość na scenie praskiej. Pochwały dla naszej śpiewaczki towarzyszą jej każdorocznym występom gościnnym w Narodnim Divadle. I teraz głosem swym zachwyciła ucho czeskie. Znamienne są jednak uwagi prasy, znamienne, bo właściwe duchowi czeskiemu. Dziennik agraryuszów, „Venkow (138) pisze: „Dlaczego śpiewaczka Słowianka śpiewa na słowiańskiej scenie po włosku, jest niewytłomaczoną rzeczą. Byłoby rzeczą konieczną, aby w przypadkach podobnych, kiedy nie można spuścić się na takt narodowy czy słowiański występujących artystów, w umowie wyraźnie zaznaczono warunek, iż będzie śpiewać w języku ojczystym. Inaczej podobna słowiańska wzajemność wydaje nas na pośmiewisko światu całemu!“ Inni krytycy, również włoszczyzną zgorszeni, tłomaczyli tem tylko śpiewaczkę, że ona w ojczyźnie także śpiewa po włosku, bo włoską jest opera warszawska. Warunku jednak na przyszłość wszyscy żądają, aby im Słowianka śpiewała tylko w mowie słowiańskiej. *J.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 21 czerwca.

(Jeszcze sprawa Jana Ortha. — Czy rzeczywiście nie żyje? — Plaga komarów. — Zakłady lecznicze dla dzieci. — Niefortunny występ Związku przemysłowców.)

(X.) Sprawą byłego arcyksięcia austryackiego, Jana Ortha zajmuje się jeszcze prasa tutejsza, chociaż już zostało stwierdzonem, że znane rewelacye „Figara“ polegały na umyślnem, czy przypadkowem złudzeniu. Dziennik tutejszy „Zeit“ ogłosił obecnie artykuł, którego autor, osobistość z najbliższego niegdyś otoczenia arcyksięcia, podnosi niektóre szcze-

---

Następnie autor zajmuje się Rzecząpospolitą krakowską, przyczem ciekawą między innemi czyni uwagę, że i włościanie tego okręgu używali pośredniego prawa wyborczego do Izby reprezentantów. W dalszym zaś ciągu opisuje prof. Askenazy stan Galicyi, lekceważonej przez rząd centralny, i uważanej tylko jako źródło dochodu i świeżych zaciągów wojskowych. Galicyi, która właściwie, mimo uchwał kongresu wiedeńskiego, była pod rządami absolutnymi, a otrzymała tylko dla pozoru fikcyę Sejmu, t. zw. Sejm stanowy. Za to podatki były olbrzymie, bo 16 razy wyższe, niż w Królestwie, germanizacya szerzyła się w najlepsze, cenzura była nadzwyczaj ostra, bo wykreślała nawet wyraz „Polak“, sądownictwo wraz z systemem inkwizycyjnym i bardzo surowym kodeksem karnym, duchowieństwo na usługach rządu, stan włościan okropny, zwłaszcza że rząd celowo wyszukiwał powody, mogące siać nienawiść między nimi a właścicielami, szlachtą, całe społeczeństwo apatyczne. Ale nietylko dlatego jest ten rozdział interesujący, lecz postawiono w nim zupełnie oryginalną genezę kwestyi ruskiej. Nie zrodziła się ona dopiero za rządów Stadiona, lecz istniała według autora w Galicyi już dawno, bo wywołaną została jeszcze przez Józefa II. Ze względów politycznych ciekawym jest tu stosunek rządu austryackiego do Rosyi, odnośnie do Galicyi, którą nawet projektowano wcielić do Węgier. Wiele interesujących szczegółów przynosi rozdział, traktujący o Ks. Poznańskiem, z którem rząd pruski obchodził się zrazu wcale uprzejmie, z obawy, aby lepsze położenie Królestwa nie pociągnęło nowych poddanych na tamtą stronę, lecz potem, gdy w Królestwie nastała reakcya, to i rząd pruski zmienił swą politykę na gorszą, począł wprowadzać język niemiecki do szkół i urzędów, mimo że to sprzeciwiało się poręczeniom traktatowym.

Charakterystycznym dla akcyi rządu pruskiego jest szczegół, że jak w Galicyi rząd siał waśń między włościan i właścicieli dóbr, „Divide et impera“, to w Poznańskiem rząd oparł się tylko na włościanach i dla pozyskania ich uwłaszczył ich 8 kwietnia 1823.

Po raz pierwszy dowiadujemy się o losach tych prowincyi, które dotąd były zupełnie jakby zapomniane i nietykane przez historyków polskich — t. j. w Prusach Zachodnich i Śląsku pruskim i austryackim. Losy ich są nieco do siebie podobne, o tyle zwłaszcza, że trzy te prowincye narażone były na bardzo ząciętą germanizacyę już oddawna, w tym zaś okresie szczególnie Prusy Zachodnie ucierpiały wiele pod rządami nadprezydenta Schona, który pierwszy krzewi późniejsze hasła hakatyzmu, podejmując w tym celu między innemi także odbudowanie zamku malborskiego przy pomocy osławionego Tiedemanna i innych.

W ten sposób przebiegliśmy główne zarysy tej ogromnie pożytecznej i bardzo na czasie będącej książki. Celuje ona nietylko ujęciem syntetycznem całości, nietylko służy jako pierwszorzędnej wartości podręcznik, z którego czerpie się mnóstwo wiadomości, lecz także działa impulsywnie, bo zagadnienia i kwestye, rozsiane tak obficie na kartach tej książki, zmuszają do zastanowienia się, pobudzają interes naukowy u czytelnika, do bliższego zaznajomienia się z kwestyami przez autora poruszonemi.

I w tem właśnie uwidacznia się, oprócz ściśle naukowego charakteru, także i czynnik nauczający. A dalej, czy takie zespolenie bogdaj teoretyczne wszystkich ziem polskich razem, nie jest także aktem politycznym? Czyż rozwiązując tyle zagadnień, związanych ściśle z dobą dzisiejszą, nie przyczynia się autor tem samem do tem łatwiejszego wyjaśnienia i rozwiązania wielu rzeczy dziś gorąco, a niejednokrotnie opacznie omawianych?

Kończąc te skromne uwagi możemy polecić tę książkę każdemu, jako wybornie informujące źródło. Wydana jest też ona bardzo starannie i przejrzyście.

Bronisław Pawłowski.

Marya Konopnicka.

POWIEŚCI SAWY.

Jak Suzin zginął.

(Ciąg dalszy.)

Suzin nie strzelał. Nie nosił broni, ani munduru, jako apostolczyk. On sam był wybuchem, pociskiem, pędem i celnością strzałów. Chodził pomiędzy nami, jak żywy płomień bitwy, rozgorzały, rwący, bohatersko piękny z tem wyniosłem, otwartem czołem, jak to we zwyczaju miał, rzadko tylko, czasu niepogody nakrywając głowę.

We wzroku jedynie palił się pożerczy ogień oczekiwania, a niepokój leżał, jak czarna plama, na samem dnie błękitnej źrenicy.

— Nic... Nic dotychczas... Żadnej wiadomości... — szepnął mi, przechodząc mimo, a szept ten miał wyrazistość śmiertelnego krzyku.

Jakoż dochodziła druga z południa, a umówionych posiłków nie było.

Od chwili do chwili gorejące oczy Suzina, wytężone w stronę jezior, przebijały dalekość, jaka je od nas dzieliła. Ani Lander przecież, ani Kijański znaku życia nie dawali stamtąd.

Upał tymczasem wzmógł się niesłychanie. Padały się wysuszone usta, gorzały zesztywniałe języki, pot zalewał oczy. Donosiły wprawdzie kosyniery wodę z bajorków, ale ta była zielona i gęsta. Wrzała tedy ziemia bitwą, a niebo pożarem; kto zaś padł, stygnął między tem dwojgiem na wieki.

Ja i Suzin zmienialiśmy się teraz przy lunecie, w jakiejś natężonej nadziei, która była prawie że rozpaczą.

Żeby chmurka pyłu od jezior, żeby poseł, żeby ptak lecący... Nic... Nic...

Jedno widoczne było to, że nieprzyjaciel zawsze jeszcze nas trzyma za główną siłę Wawra, i że się tak co do liczby naszej, jak i co do istotnej pozycyi, nie oryentuje zgoła.

Inaczej, byłby niezawodnie wykłuł nas bagnetami.

A i front byłby rozwinął inaczej.

My tymczasem mieliśmy ciągle przed sobą dość wąską kolumnę, w której pierwszym szeregu żywi luzowali poległych, aby poledz sami.

Brał, zdaje się, nieprzyjaciel wierzchołek naszego kąta za główny korpus żołnierza, a boki jego za flanki odpowiednio silne.

Widząc zaś, jak trup gęsty pada, uważał się za oskrzydlonego i nie spieszył zbytnio ku nam w obawie, że otoczonym i odciętym od traktu być może.

— Dajże wam Bóg Najwyższy za waszą ślepotę! — powtarzał porucznik Jaczynowski, przymrużając oko. — A ja mam i od siebie też... coś... na dokładkę...

Tu celował w akselbanty, w gwiazdy, w co najgrubsze ryby.

Ale i oni tęgo nas trzepali. Ilu tam padło naszych nie policzę. Przy mnie, i z co najbliższych, padł Dowbor starszy z synem Hieronimem, padł Korniat Bukaniec, padło dwóch Margiewiczów, Zygmunt Dziewałtowski, padł Tadeusz Łukinia, Grzywuł, Puhatowicz... Przerzedziły nas djablo gwardyacy.

Nagle krzyk, tumult od bagien. Zmieszało się powietrze skróś huku wystrzałów.

To kosyniery tiukły wycieczkę, która nas podchodziła błotami.

Skoczyliśmy w kilku.

Widok był piekielny.

Ciężki żołnierz walił się na kępki, które mu odmawiały oparcia, a z kęp w bagno bez ratunku chlupał.

Już po kolana, już po pas, już po ramiona... po szyję... Litwiny zaś, na suchym trzonie borowym stojące, dźgały ich srogim sztykiem, druzgotały drzewcem, tak okrutny rozmach dając ramionom i garściom, że poły białych płótnianek furczały jak śmigi, w tym śmiertelnym młyńcu.

Wrzask, ryk, klątwy, zapamiętałe wybuchy głosów, wściekłe miotanie się zapadających w bajory, rzężenie na wpół zduszonych, wysadzone na łeb oczy tych, którzy już po brodę zagrzęźli, strzały niemocne, ostatkiem siły dawane, trzaskanie czerepów rozbijanych na płask brzeszczotami, dzika wrzawa unoszącego się chmurami ptactwa, przeciągłe jęczenie surmy — tworzyły potępieńczą scenę, od której słuch kołowaciał, a źrenice stawały się zimne i twarde, jak dwie bryły lodu.

Aż kiedy ciała zasieczonych, zadźganych, zatłuczonych i poduszonych w błocie, uczyniły sobą pomost przez bagnisko, wstąpiły na nie pewną nogą chłopy, a otarłszy rękawem pot wrzący z oblicza, jak to czasu kosowicy bywa na kosiskach — się sparły, i ciężko dysząc, wypoczywały po swej krwawej pracy.

A co i raz to głos jakowyś zachrypi:

— Nie damy!

I znów gdzieś dalej w kupie:

— Nie damy!

— Na śmierć nie damy!

Zawziątku, jaki w tych głosach dyszy, nie wypowie słowo.

I w rozchełstanych koszulach, w potarganych hajdawerach, porwanych rękawach, straszliwi kośce wyciągają szyje, rozdymają nozdrza, węszą, oglądają, kogoby jeszcze tłuc.

Ale cichość śmierci była już naokół.

Raportowałem rzecz tę Suzinowi w ogniu i rozmachu bitwy. Znalazłem go chmurnym i zagasłym.

Słuchał, nie słuchał, a kiedym skończył — rzekł porywczo:

— A Kijańskiego na stanowisku niema. Nie przyjdzie.

— Kto mówił?

— Stary z Leśniczówki powrócił.

— Nie może być!

— Owszem, może. Nieprzyjaciele byli tam dziś w nocy. A choć do bitwy nie przyszło...

(Dok. nast.).

góły z tej romantycznej historyi. Osobistość owa konstatuje przedewszystkiem, że dotąd śmierć Jana Ortha nie została udowodnioną w sposób, usuwający wszelką wątpliwość. Jan Orth podczas swojego ostatniego, urzędownie stwierdzonego pobytu w Buenos Aires miał zamiar sprzedać swój okręt „Małgorzata“. Większa część załogi, pochodząca z Austryi, otrzymała wtedy wypowiedzenie, ale nikt z owej załogi nie mógł podać, czy arcyksiążę w chwili wyjazdu „Małgorzaty“ z Buenos Aires był na jej pokładzie, czy nie. To pewna, że wedle listu, pisanego do jednego ze swoich znajomych w Austryi, Orth nie miał naówczas ochoty do przedsiębrania dalekiej podróży morskiej, ze względu na swoją żonę. Otóż jeżeli „Małgorzata“ rozbiła się i zatonęła podczas burzy, to nie wiadomo, czy arcyksiążę znajdował się na jej pokładzie.

Powiadają, że gdyby arcyksiążę żył, to byłby swej sędziwej małżonce doniósł o sobie, ażeby jej oszczędzić boleści opłakiwania syna. Ale kto zapewnić może — powiada autor artykułu — że matka Ortha, która w ostatnich czasach swego życia była zadowoloną i spokojną, nie miała od syna wiadomości? Z jej polecenia do dzisiejszego dnia zamek Ortha jest utrzymywany w takim samym stanie, jak w czasie, gdy mieszkał w nim arcyksiążę. A jeżeli rodzina żony Ortha, dawnej panny Stubel, nie ma żadnych wiadomości, to każdy każdy kto znał Ortha i jego żelazną wolę, pojmie, że mógł wymódz na żonie milczenie, ażeby niejako zniknąć ze świata. Dalej podnosi autor artykułu okoliczność, że ile razy pojawi się nowa legenda o byłym arcyksięciu, sfery interesowane podejmują nowe badania sprawy. Wszystko to, zdaniem jego, świadczy, że śmierć Jana Ortha bynajmniej nie została udowodnioną niewątpliwie. Bądź co bądź romantyczna historya.

Wielce realną, a w dodatku wielce przykrą jest plaga komarów, która tego roku nawiedziła Wiedeń. „Mamy komarowy rok, jak nigdy przedtem — pisze stary Pötzl, felietonista wiedeński. — Jestto rodzaj egipskiej plagi. Wolałbym szarańczę. Nigdy nie słyszałem, ażeby szarańcza opadała ludzi wieczorem, śpiewała im nad uszami pieśń wojenną, a potem zaczynała kłuć z zimną krwią. Szarańcza jest żarłoczna, przyznaję to, ale nie jest krwiożerczą. Można spokojnie wpaść w chmarę szarańczy, a niema obawy, ażeby ci wyssano kroplę krwi. Natomiast niech kto spróbuje wyjść na łąki w Praterze, gdzie teraz komary pierwszego lęgu wylatują na połów. Są wielkie, jak średni jelonek, i odznaczają się bezprzykładną krwiożerczością. Ich ukłucie działa, jak żądło tarantuli. Zdaje mi się, że sto takich ukłuć, mogłoby silnego mężczyznę popchnąć do grobu, chyba, że zdołałby wezwać straż ogniową, która jedynie za pomocą parowej sikawki mogłaby skutecznie przepłoszyć natrętne owady.“

Nietylko w Praterze i na jego łąkach, tak zwanych „Praterauen“ grasują chmary komarów, ale i w parku Schönbrunu, w parku Ludowym, a więc w śródmieściu, a nawet na suchych polach Schmelzu. Rozpisują się o tej pladze dzienniki, podając jej powody, a zarazem środki zapobiegawcze, ale komary nic sobie z tego nie robią, lecz wpadają nawet do pomieszkań i znęcają się nad ludźmi. — Dzieci w parkach z obnażonemi nogami i rękami najwięcej cierpią skutkiem tej plagi.

Przechodząc do ważniejszych rzeczy, wspomnieć pragnę o działalności tutejszej gminy na polu opieki nad dziećmi. Gmina objęła na siebie założone przez prywatne stowarzyszenia szpitale dzieci w Bad Hall i Sulzbach pod Ischlem, tudzież dziecięcy zakład leczniczy nad morzem w San Pelagio. Zakładami temi zarządzają dyrekcye z ramienia gminy, do których jednakże należą także przedstawiciele stowarzyszeń-założycieli. Zakłady wymienione, dzięki wydatnemu poparciu ze strony gminy, zostały rozszerzone i zaopatrzone w liczne ulepszenia.

Zarządy zakładów leczniczych w San Pelagio i w Sulzbachu wydały właśnie drukiem sprawozdania ze swojej działalności za rok 1906. W roku sprawozdawczym leczyło się w obu szpitalach dziecięcych 732 dzieci, co dało bardzo znaczną liczbę dni leczniczych, gdyż 96.501. Procent wyleczeń wynosił w San Pelagio 79, w Sulzbach 80·14. Śmiertelność mimo bardzo ciężkich wypadków wynosiła w San Pelagio 2·75%, w Sulzbach 2·21%.

Dzieci leczone pobierały, o ile to było wskazane i możliwe, naukę w odpowiednio urządzonych klasach. W San Pelagio pobierało naukę 270 dzieci, w Sulzbachu 137. Były to rachityczne i skrofuliczne dzieci niezamożnych rodzin. Kto zna stosunki zdrowotne pośród ubogich klas społecznych wielkiego miasta, alo widział owe rzesze chorych dzieci, zdanych na łaskę losu, a mogących być wyleczonemi, ten zdoła ocenić, ile dobrego działają podobne zakłady lecznicze. A zdrowie jednostki, zwłaszcza dziecka, jest wprost kapitałem społecznym.

Niedawno sekretarz Związku austryackich przemysłowców, dr Zimmermann wypracował referat, w którym twierdzi, że robotnicy państwowi pobierają za wysokie płace i mają zbyt pomyślne warunki pracy, co, zdaniem dra Zimmermanna, wychodzi na szkodę prywatnego przemysłu. W odpowiedzi na to twierdzenie robotnicy państwowi, zajęci na kolei północnej i zachodniej, w fabrykach tytoniu, w arsenale wojskowym, w drukarni państwowej, a wreszcie przy telefonie i telegrafie, zwołali do hali ludowej w ratuszu zgromadzenie, na które przybyło 6000 osób. Zjawili się także niektórzy posłowie, pomiędzy nimi p. Moraczewski. — Poseł dr Ellenbogen wypowiedział mowę, w której dowodził, że właśnie dobrze płatny robotnik jest pożyteczny dla przemysłu, a dalej zaznaczył, że robotnicy państwowi uzyskali wprawdzie polepszenie płacy, alo niewystarczające, będą więc i nadal upominać się o poprawę bytu. Związek przemysłowców austryackich w Wiedniu rzeczywiście od pewnego czasu zdobywa się coraz częściej na niefortunne kroki. Zamiast obmyślać nowe rynki zbytu dla przemysłu, sądzi, że tendencyą obniżania płac robotniczych pomoże przemysłowi.

Znana w świecie tutejszym osobistość, radca miejski Costenoble, umarł w czwartek. Karol Costenoble, syn znakomitego aktora, członka „Burgtheatru“, poświęcił się rzeźbiarstwu. Nie stanął wprawdzie na wyżynach sztuki, ale pozostawił szereg posągów i biustów, które świadczyły pochlebnie o jego talencie. W życiu towarzyskiem brał zmarły żywy udział.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Pierwszy dzień lata. Dzisiaj, dnia 22 czerwca przypada pierwszy dzień astronomicznego lata i dzisiaj dzień jest najdłuższym z całego roku, gdyż zapiski obserwatoryum notują wschód słońca o godzinie 3 m. 30, zachód o godzinie 7 m. 50, długość dnia zatem wynosi godzin 16 m. 20.

Wbrew przewidywaniom, jak dotychczas, na bieżące lato skarżyć się nie możemy, gdyż mimo chwilowych opadów deszczowych, pogoda dosyć sprzyja, tak, że wszystkie zapowiadane festyny i wycieczki przychodzą do skutku.

Dzisiaj, po wczorajszym deszczu, dzień jest pogodny, co jest bardzo pożądanem ze względu na wyścigi, a co ważniejsze, na odbyć się mające wieczór tradycyjne wianki, na Wiśle.

Z Akademii umiejętności. Akademia umiejętności w Krakowie zamianowała skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, Eugeniusza Barwińskiego, członkiem swej komisyi historycznej.

Subwencya kraju na Muzeum narodowe w Krakowie. Celem rozszerzenia i adaptacyj Muzeum narodowego prezydent dr J. Leo zgłosił do Wydziału krajowego prośbę o wyjednanie w Sejmie dalszej dotacyi w kwocie 30.000 koron. Prośba ta znalazła tylko częściowe uwzględnienie: Wydział krajowy, licząc się ze stanem finansów krajowych, uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek wyznaczenia nadzwyczajnej dotacyi w kwocie 15.000 koron na cele rozszerzenia i adaptacyj Muzeum narodowego w Krakowie. Dotacya ta ma być płatną w pięciu ratach rocznych po 3.000 koron, począwszy od r. 1908, zatem pierwszą ratę wstawi Wydział krajowy do preliminarza budżetu krajowego na r. 1908.

Wycieczka szkolna w Krakowie. Wczoraj przyjechała do Krakowa wycieczka 80 uczniów gimnazyalnych z Sanoka. Wycieczce, która zwiedza pamiątki Krakowa, przywodzą profesorowie pp. Glattman, Golczewski Kowalow i Zachara. Po zwiedzeniu kopalń w Wieliczce, wycieczka wraca w poniedziałek do Sanoka.

Festyn z konkursem zdrowia i urody dzieci (troskliwie pielęgnowanych) w wieku od 4 do 8 lat urządza Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą imienia Pestalozziego w Krakowie na dochód własny w niedzielę d. 23 czerwca. Szlachetny cel Towarzystwa będzie niezawodnie bodźcem do licznego udziału publiczności, tem więcej, że program festynu jest nader urozmaicony.

Z ruchu ludności w Krakowie. Od 9 do 15 b. m. urodziło się dzieci żywo 67, nieżywo 8; zmarło osób 56 (w tem obcych 21), z nich z gruźlicy 20 (6), zapalenia płuc 6 (1), płonicy 1. — Przypadków chorób zakaźnych było w tym czasie: odry 1, płonicy 7 († 1), krztuśca 3, ospicy 3, ospy 1.

Osobny pociąg z Krakowa na zlot sokoli we Lwowie odejdzie dnia 28 b. m. o godzinie 9 min. 50 rano z następującym rozkładem jazdy: Kraków 9·50, Bierzanów 10·05, Bochnia 10·51, Słotwina 11·13, Tarnów 12·01, Dębica 12·56, Ropczyce 1·16, Sędziszów 1·29, Rzeszów 2·29 (obiad 21 minut), Łańcut 2·52, Przeworsk 3·20, Jarosław 3·43, Radymno 4·07, Przemyśl 4·42, Mościska 5·15, Sądowa Wisznia 5·43, Gródek Jagielloński 6·11 Lwów 7·—. Bilety po zniżonej cenie, uprawniające do jazdy tam i z powrotem, wraz z legitymacyą do jazdy, sprzedawać będą kolejowe kasy osobowe w wymienionych przedtem stacyach, na godzinę przed odejściem pociągu. Powrót dozwolony wszystkiemi pociągami (pospiesznemi za stosowną dopłatą) w przeciągu dni 30. — Z pociągu tego skorzystać także może szersza publiczność, która chciałaby wziąć udział w zlocie sokolim i zwiedzić wystawę przyrodniczo-lekarską.

Odczyty. W „Eleuteryi“ odbędzie się dnia 25 b. m., o godzinie 7 wieczorem, odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Cypryan Norwid, jego stanowisko i znaczenie w literaturze“.

W Stowarzyszeniu „Ethos“ (uniwersytet s. 39), w niedzielę, dnia 23 b. m., wygłosi odczyt p. E. Massalski p. t. „Rola suggestywna w wychowaniu moralnem“ według M. Guyau. Początek o g. 3 po poł. Wstęp wolny.

W Kółku Slawistów odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m., o godzinie 11 przed południem, odczyt akad. Tadeusza Mendrysa na temat „Ogólny charakter poezyi polsko-łacińskiej w XVI wieku“. Wstęp 20 h, dla członków wolny.

Egzamin dojrzałości w III gimnazyum w Krakowie odbywał się od 3 do 18 b. m. pod przewodnictwem radcy rządowego, emer. dyrektora gimnazyalnego, Emanuela Wolffa. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anders Jan (ekst.), Babiarz Zdzisław (z odzn.), Ball Tadeusz, Bannet Jakób, Blatt Chaim (z odzn.), Buczkowski Maryan, Byszewski Ignacy, Censer Jakób, Chramiec Witold, Chrzanowski Zygmunt, Czasz Stanisław, Czerski Kazimierz, Dobruchowski Maryan, Garbiński Bolesław (z odzn.), Gerżabek Janusz, Glückstein Aron, Godlewski Zbigniew, Gorecki Mieczysław, Grabiec Jan (ekst.), Grodyński Edward, Groele Zdzisław, Hajduk Jan, Holobek Adolf, Hubl Adolf, Jakubowski Adam, Jiche Bolesław, Józefczyk Józef (z odzn.), Juras Franciszek, Kapliński Adam, Korczyński Edmund, Kruszyński Tadeusz, Loster Józef, Lustgarten Józef, Łaba Włodzimierz (z odzn.), Łasiński Włodzimierz, Łysakowski Józef, Marszałek Maryan, Miąsik Stanisław, Mostowski Włodzimierz, Müller Alfred, Müller Alfred Karol (dw. im), Namysłowski Władysław, Papée Kazimierz (z odznacz.), Pareński Jan, Piotrowski Edward, Piotrowski Tadeusz (ekst.), Pluta Tomasz, Porwit Edmund, Raczko Bolesław (z odzn.), Raff Henryk, Rajtar Wjciech, Rapalski Gustaw, Rochowicz Stanisław (z odzn.), Rosenzweig Józef, Sapecki Bronisław (ekst.), Solecki Mieczysław, Sroczyński Jan, Stolfa Tadeusz, Straszewski Stanisław, Szpiro Leon, Tomiak Stanisław, Tyralski Tadeusz, Wach Kazimierz, Walczak Henryk, Wałek Tadeusz (z odzn.), Wejers Wacław, Wytrwał Mieczysław, Zaleski Józef.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 13 uczniów publicznych i 4 eksternistów, reprobowano na rok jednego eksternistę, od egzaminu odstąpiło 4 eksternistów.

Dyrekcya I. gimnazyum żeńskiego przy ulicy Wolskiej l. 13 ogłasza, że wpisy i egzamina wstępne uczenic do I., II. i III. klasy na rok szkolny 1907/8 odbywać się będą przed wakacyami d. 28, 29 i 30 b. m. od godz. 8—12 przed południem w kancelaryi dyrektora. Wpisy powakacyjne odbędą się dnia 30 i 31 sierpnia oraz 1 września.

Nauka rozpoczyna się 4 września.

Z liceum żeńskiego p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie (Gołębia 5) komunikują nam:

Egzamina wstępne do wszystkich klas liceum, równie jak egzamina prywatystek, odbywać się będą dnia 24 i 25 czerwca, t. j. w poniedziałek od godz. 3 po południu, a we wtorek od godz. 9 rano. Zgłaszające się do egzaminu wstępnego mają przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepionej ospy. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya.

W tutejszej szkole analfabetów, utrzymywanej przez I. Koło T. S. L., a prowadzonej w szkole św. Floryana na Kleparzu przez tamtejsze siły nauczycielskie, odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 9 przed południem.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Dnia 23 b. m. w niedzielę, o godz. 11 przed przed południem, przy ulicy Szewskiej l. 21 III p., zostanie otwartą doroczna wystawa prac uczenic wydziału artystycznego. Wystawa potrwa do poniedziałku wieczór.

Z teatru ludowego. „Tomcio Paluch“ z p. Braunem w roli tytułowej, cieszy się ciągłem powodzeniem, szczególnie u dzieci. — We czwartek przybyły szkoły wydziałowe z profesorami. „Tomcio Paluch“ powtórzony zostanie po raz 11 w niedzielę po południu. W sobotę dnia 29 b. m. „Tamten“ Maskoffa w nowej obsadzie. W głównych rolach wystąpią pp. Olska (Anna), Arciszewska (Matałkowska), Frączkowski (Korniłoff). Na niedzielę przygotowuje teatr ludowy „Dziewicę Orleańską“.

Sprawa Jurgielewicza. Jak przed kilkunastu dniami donosiliśmy, najwyższy sąd w Wiedniu odrzucił zażalenie prokuratoryi w Nowym Sączu w sprawie Jurgielewicza i Żebrowskiego, za napad na p. Modlińskiego w Zakopanem, wskutek czego obu młodzieńców wypuszczono na wolność. Żebrowski wyjechał po uwolnienieniu natychmiast za granicę. Witolda Jurgielewicza aresztowała jednak ponownie policya krakowska i odstawiła do więzienia sądu karnego, a to wskutek żądania władz rosyjskich, które podejrzywają go o współudział w zamordowaniu w lutym b. r. w Warszawie Dymitra Iwanowa, dyrektora kolei nadwiślańskiej. Jednego ze sprawców tego morderstwa, a mianowicie studenta Kiełaczyckiego, wydały przed paru dniami władze szwajcarskie rządowi rosyjskiemu, obecnie władze rosyjskie zażądały wydania rzekomego drugiego sprawcy zabójstwa, Jurgielewicza, przeciw któremu śledztwo w tym kierunku prowadzi sędzia dr Jendl.

Jurgielewicz, przeciw któremu świadczą tylko zeznania agentów policyjnych warszawskich, stanowczo zapiera się udziału w zabójstwie Iwanowa, zaś obrońca jego adw. dr Włodzimierz Lewicki wniósł obszerny memoryał do Izby radnej w Krakowie, sprzeciwiający się wydaniu swego klienta rządowi rosyjskiemu, jako zupełnie niewinnego.

Sama zaś zbrodnia na osobie Iwanowa miała podkład polityczny, czego dowodzić ma artykuł „Warszawskiego Dniewnika“ z dnia 12 lutego i ogłoszenie w „Proletaryuszu“, organie P. P. S. w Warszawie, że Iwanów zginął z rąk „Bojówki“ z wyroku partyi. Ojciec Jurgielewicza, w towarzystwie adw. dra Lewickiego i posła Pernerstofera był przed paru dniami u ministra sprawiedliwości w Wiedniu, w sprawie uwolnienia swego syna z więzienia.

O czystość na ulicy. Mieszkańcy ul. Wolskiej, szczególnie poza mostem na Rudawie, naprzeciw „Sokoła“, zwracają się z usilną prośbą do zarządu czyszczenia miasta, aby raz położył kres temu zaniedbaniu, jakiem podwładne mu organa otaczają tę część pierwszorzędnej ulicy. Od miesięcy kilku nikt tam nie zmiata kurzu, który obecnie kilkucalową warstwą pokrywa ulicę. Do wszystkich mieszkań, dzięki temu, wciska się pył w ogromnej ilości. Straż miejska szczęśliwie omija tę połać ulicy Wolskiej, sądząc zapewne, że klomby tu rosnące zakryją wstydliwie przed okiem kontroli ten obydny porządek.

Zmiany w stanie posiadania realności. W ostatnich czasach nastąpiły następujące zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie:

Przez kontrakt kupna i sprzedaży: Dom 2 piętr. przy ulicy Józefa lwh. 1656 i 1 piętr. l. hip. 1657 nabyli Baruch Loewenstein i tow. od Michała Wetzlera za 26.601 i 10.744 koron; dom 1 piętr. przy ulicy Szerokiej lwh. 1623 nabyli Wolf i Fradla Graberowie od Wischnitzerów za 9400 koron; połowę domu 2 piętr. przy ulicy Długiej lwh. 1982 nabyła Jadwiga z Ostrzeszewiczów Czarnowska od Władysława, Józefy, Tadeusza i Felicyi Żychowiczów za 31.000 koron; dom 3 piętrowy z ogrodem przy ulicy Długiej lwh. 875 nabyli po połowie Karol i Marya Kwiatkowscy od Stanisławy z Timerów Nowakowej za 32.000 koron, część realności, oraz część pustki przy ulicy Skawińskiej nabyli od Jakóba, Izaaka i Cecylii Reicherów za łączną kwotę 17.052 koron; dom 3 piętrowy przy ulicy Szczepańskiej lwh. 226 nabył Jan Kanty Federowicz od dra Władysława Federowicza za 76.000 koron; dom 1 piętrowy przy ulicy Krakowskiej lwh. 1424 nabyła gmina miasta Krakowa od Joachima i Judy Birnbaumów za 130.000 koron; dom 2 piętrowy przy ulicy Michałowskiego lwh. 2329 nabył Adolf Hausner od Bronisława Dumruckiego za 32 tysiące koron; parcelę gruntową 2477/3, wydzieloną z realności lwh. 1783, nabyli Augustyn, Jerzy, Helena i Marya Kramarczykowie od gminy miasta Krakowa do swojej realności przy ulicy Długiej za 394 koron; parcelę gruntową 2477/4, wydzieloną z realności lwh. 1783, nabył Stanisław Drozdowski od gminy miasta Krakowa do swojej realności przy ulicy Długiej; ogród przy ulicy Karmelickiej lwh. 2649 nabyła Stefania Klugerowa od Teofila Żeglikowskiego za 39.060 koron.

Dom 2-piętrowy przy ul. Długiej lwh. 1950 nabył Euzebiusz Głębocki od Ignacego Gartenberga i tow. za 77.500 kor.; dom 2-piętrowy przy ulicy św. Jana lwh. 294 nabyli po połowie Franciszek i Kunegunda Turkowie od Honoraty Bejdzikiewiczówej za 36.000 kor.; dom 2-piętrowy przy ulicy św. Sebastyana lwh. 1817 nabyli Natan i Marya Guttenbergowie od Heleny Ungar recte Węgrzychowskiej za 48.200 koron.

Przez inne umowy: Parcelę budowlaną 514/2, wydzieloną z realności przy ulicy św. Gertrudy lwh. 2.647 otrzymała gmina miasta Krakowa od Lebla Ebera w zamian za udzieloną mu przez gminę służebność dwóch wyjść na plantacye; dom piętrowy przy ulicy Szlak lwh. 1.069 tytułem darowizny od Grzegorza i Heleny Komsińskich otrzymali po jednej szóstej części Anna Szymańska, Marcyanna Sowieńska i Marya Piechowska z obowiązkiem spłaty 7.894 koron.

Przez śmierć właściciela: W spadku po ś. p. Onufrym Miszczyńskim część domu przy ulicy Długiej lwh. 912 i część domu przy Rynku kleparskim lwh. 977 otrzymali Franciszek, Józefa, Łukasz i Marya Miszczyńscy, tudzież Marya z Miszczyńskich Guzikowska; połowę domu przy ulicy Starowiślnej lwh. 1.753 otrzymał Benisch Hofstätter w spadku po bł. p. Gitli Hofstätter; połowę domu przy ulicy Krowoderskiej lwh. 1.084, wartości koron 22.902·30, otrzymali w równych częściach Konrad i dr Karol Opuszyńscy w spadku po ś. p. Adolfie z Gasslerów Opuszyńskiej; część domu przy ulicy Szerokiej lwh. 1.631 otrzymał Mojżesz Kragen po bł. p. Sarze Kragenowej; połowę domu przy ulicy Floryańskiej lwh. 351, wartości 23.102 kor., w spadku po ś. p. Maryannie z Kopfów Elterleinowej otrzymali w równych częściach Elżbieta, Teodora i Seweryn Elterleinowie.

Z kraju.

Zakopane, 19 czerwca. Po kilku dniach słotnych zajaśniała w Zakopanem piękna pogoda. To też zwiększył się napływ podróżnych, każdy pociąg przywozi nowych gości, potrzebujących świeżego powietrza, po natężającej pracy w mieście. Trzeba przyznać, że w roku bieżącym postarało się Zakopane, aby jak najwięcej gości ściągnąć. Pierwszy raz od czasu otwarcia kolei Kraków—Zakopane, kursuje na tej linii pociąg pospieszny, który drogę tę odbywa w ciągu czterech godzin. Prócz tego jeszcze trzy osobowe pociągi idą do Zakopanego, tak, że nietylko Kraków, ale i zagranica posiada teraz znakomite połączenia z perłą Tatr naszych. Krakowianie mają jeszcze jednę rzecz bardzo dobrą: bilety powrotne do Zakopanego z 50 prc. zniżeniem ważne na 5 dni. Jest to rzecz tak wielkiego znaczenia, że należy wszelkich sił i środków użyć, aby one i nadal były wydawane, bo dyrekcya kolei nosi się z zamiarem zniesienia ich, wskutek rozmaitych nadużyć, jakie się z nimi dzieją. W obronie podróżnych staje bardzo gorliwie krajowy Związek turystyczny, jest więc nadzieja, że uda się zatrzymać raz uzyskaną ulgę.

Wodociągi w Zakopanem obecnie bardzo dobrze funkcyonują, ustanie narzekanie na kurz, gdyż ulice ciągle będą zlewane wodą. Wkrótce rozpoczną się także roboty około budowy stacyi elektrycznej, tak, że zapewne już w przyszłym roku będziemy mieli światło elektryczne.

Co do hoteli i pensyonatów, zaznaczyć należy, że w b. r. zupełnie odnowiono „Klemensówkę“ i urządzono ją z konfortem, tak, że „Klemensówka“ staje w pierwszym rzędzie pensyonatów, zwłaszcza, że posiada wielki park świerkowy i leży w najpiękniejszem położeniu Zakopanego.

W dniu 30 b. m. przybywa do Zakopanego wycieczka szefów i radców sekcyjnych wszystkich ministerstw, urządzona na zaproszenie kraj. Związku turystycznego. Dygnitarze wiedeńscy udadzą się do Morskiego Oka, gdzie odbędzie się na nich cześć obiad. Wieczorem wrócą do Zakopanego.

W Krynicy jutro 23 b. m. odbędzie się ostatni z zapowiedzianych trzech wykładów inż. Edm. Libańskiego p. t. „Sztuka jako wyraz kultury ludów starożytnych“.

Kęty, 20 czerwca. Dziś opuścił nasze miasto po 9-letniem urzędowaniu sędzia p. Mieczysław Miszke, zamianowany sekretarzem dla Radomyśla. Powszechny żal całej ludności powiatu, jest najlepszem oświetleniem dodatniej działalności ukochanego sędziego, któremu, gdy pożegnalne wizyty w okolicy składał, przydrożni mieszkańcy, bez różnicy wyznania, drogę zabiegali, aby go jeszcze raz ujrzeć i pożegnać. Z powodu krótkości czasu, który miał p. sędzia Miszke do rozporządzenia, zwykła w takich razach uczta pożegnalna przedstawicieli inteligencyi całego powiatu ku powszechnemu żalowi odpadła. Tylko miejscowemu gniazdu sokolemu, tudzież gronu kolegów i zawodowych prawników udało się przed tygodniem serdecznego druha i kolegę skromnem przyjęciem pożegnać. Odjeżdżającemu, którego ludność na długie lata przechowa w pamięci, przesyłamy na dalsze lata serdeczne „Szczęść Boże!“ I. S.

Jarosław, 21 czerwca. Uczeń III klasy gimnazyalnej Ottokar Buczkowski, łowiąc dziś na wędkę ryby w Sanie, pośliznął się z tratwy, wpadł do wody i utonął. Prócz rówieśników, nie było nikogo w pobliżu, ktoby mu z pomocą pospieszył. Zwłok nie zdołano odszukać.

O mandat po ś. p. Glidziuku, pośle na Sejm i członku Wydziału krajowego, toczy się już walka przedwyborcza w powiecie turczańskim, skąd ś. p. Glidziuk posłował z IV kuryi. Moskalofile wysunęli kandydaturę sędziego Hanczakowskiego z Ottynii, który przy majowych wyborach do parlamentu był przez jakiś czas ich kandydatem. Hanczakowski odbywa już teraz zebrania przedwyborcze. Ze strony Ukraińców ma się ubiegać o ten mandat radca sądowy ze Lwowa dr Damian Sawczak, były poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego w ubiegłej kadencyi. Wyborów jeszcze nie rozpisano.

Stan epidemii w Galicyi. W czasie od 9 do 15 b. m. doniesiono o 57 nowych przypadkach duru plamistego w 22 gminach, a mianowicie w powiecie Buczacz (Porchowa 5), Dobromil (Dobromil 1), Horodenka (Dąbki 4), Kosów (Rybno 24), Lisko (Wołkowyja 1), Nadwórna (Pniów 9), Rawa (Ulicko Seredkiewicz 4, Rzyczki 4, Manastyrek 2), Stryj (Stryj 1, Tarnawka 1), Tarnopol (Suszczyn 1); o 2 przypadkach ospy w 2 gminach, a mianowicie Bochnia (Wola Batorska 1, zachorowało dziecko bezpośrednio po powrocie z Ameryki), Kałusz (Jasień 1); o 2 przypadkach nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w 2 gminach, a mianowicie pow. Brzeżany (Brzeżany 1), Strzyżów (Glinik Charzewski 1).

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego wysłani zostali z kraju na cały czas trwania stanu wojennego: Józef Chodźko, Stefan Rogala, Stanisłsw Pastuch, Edward Konaszkowski, Franciszek Adamski, Aleksander Zalewski, Władysław Romanowski, Zelik Wanszel, Mordka Bursztyn, Karol Szymański, Marceli Plecki, Stanisław Rzeźnicki, Bolesław Anczba, Jan Klec, Karol Klec, Władysław Kapsa, Jan Markiewicz, Jan Wojtaszek, Stanisław Wojtaszek, Marcin Żurawski, Wincenty Sykulski, Aleksander Bobrowski, Teofil Szmidt, Piotr Karczewski, Adam Gielecki, Andrzej Piskorski, Władysław Porębski, Ignacy Lewandowski, Kazimierz Wojciechowski, Bolesław Glendala i Antoni Seges.

— Zuchwały napad zbójecki urządziła zgraja opryszków na proboszcza parafii Bebelno w Kieleckiem, ks. Szwarca. Otoczywszy plebanię, przez okno strzelili do proboszcza, kładąc go trupem na miejscu, kula bowiem, przeszedłszy przez ramę okna, trafiła w samo serce. Po wyrwaniu następnie okna weszli do pokoju, a ubezwładniwszy służbę kazali wskazać sobie, gdzie ksiądz ma pieniądze. Gospodyni zapewniała, że ksiądz oprócz kilkudziesięciu rubli na bieżące wydatki, żadnych pieniędzy w domu nie trzymał. Rozbójnicy, nie dowierzając, zrobili rewizyę szaf, biurka, a zabrawszy wszystko to, co miało większą wartość, niezatrzymywani przez nikogo, bez śladu znikli.

Lublin. (Zawieszenie pisma). Dziennik „Ziemia Lubelska“ został zawieszony na dwa miesiące. Redakcyę opieczętowano.

Z Łodzi.

— Wszystkie niemal fabryki związkowe wybierają delegatów na konferencyę w sprawie uchwalenia gwarancyj dla dyrektorów fabryk. Zdaje się, że widmo ponownego lokautu zostanie zażegnane.

— Policya śledcza aresztowała tutaj poszukiwanego od dłuższego czasu aferzystę, Antoniego Dembowskiego.

— Do gubernij Carstwa wysłano dziś 10 przestępców politycznych.

— Do więzienia w Sieradzu przetranslokowanych zostanie jutro 78 politycznych więźniów.

— Z więzienia sieradzkiego zbiegło dwóch przestępców.

— W Zduńskiej Woli, w fabryce Weindeszera, dokonano rewizyi, poczem aresztowano 30 robotników.

Ofiary strajku szkolnego. Przed kilku dniami doniosły telegramy o ukaraniu jedenastu polskich ojców rodzin w Starogardzie w Prusach zachodnich za rzekomy napad na szkołę i nauczyciela 9 miesiącami więzienia. Jak teraz donoszą polskie gazety tamtejsze, rzekomy ten napad tak się przedstawiał: We wsi Suchej Brzeźnicy pod Starogardem strajk szkolny rozpoczął się dnia 3 stycznia. Dzieci polskie nie odpowiadały podczas niemieckiej nauki religii, a gdy nauczyciel wchodził do klasy, pozdrawiały go po polsku. Oburzony tem nauczyciel, począł niektóre dzieci bić, z powodu czego powstał w szkole ogólny płacz i lament. Słysząc to rodzice, przybiegli do okien budynku szkolnego i upominali się, aby nauczyciel dzieci nie bił. Po wypuszczeniu dzieci ze szkoły, udali się z niemi rodzice pod „Bożą Mękę“, gdzie odśpiewano razem kilka pieśni nabożnych. Nazajutrz zaprowadzili niektórzy rodzice dzieci swe do szkoły, a jedenastu ojców wetzło podobno do klasy i zażądało od nauczyciela, ażeby ich dzieci nie bił podczas nauki religii; według zeznania nauczyciela, ojcowie ze szkoły oddalić się nie chcieli.

Prokurator wniósł dla każdego z oskarżonych o pół roku więzienia, sąd atoli skazał każdego na dziewięć miesięcy więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek. Piszą nam z Sobinowa (Węgry). Dnia 17 bm. zmęczony porucznik 56 pułku piechoty, chcąc sobie wypocząć po mustrze, położył się na trawniku w ogrodzie i zasnął. Wkrótce przyczołgała się żmija i ugryzła go w rękę lewą. Pomimo wysiłku lekarzy w kilkanaście godzin 24-letni porucznik umarł.

Tryumf Bülowa. Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłosiła świeżo statystykę porównawczą przyrostu liczbowego Polaków i Niemców w dzielnicach polskich od roku 1900—1905. Według tego obliczenia przyrost Niemców w tych dzielnicach wynosił w tym okresie czasu 43.000 głów, czyli 5,97 procent, przyrost Polaków 59.000, czyli 5,08 procent, to znaczy, że szybkość przyrostu Niemców przewyższa szybkość przyrostu Polaków o 0,89 procent. Udział Niemców w ogólnej liczbie ludności w polskich dzielnicach podniósł się zatem z 38,07 procent na 38,32 procent, udział zaś Polaków w liczbie ludności cofnął się z 61,32 procent na 61,21 procent. Organ ks. Bülowa stwierdza z zadowoleniem, że rozpoczęte w r. 1867, a trwające jeszcze po roku 1890 stałe przesuwanie się stosunku liczbowego polskiej i niemieckiej ludności na niekorzyść niemieckiej — „nareszcie ustało“.

Jest to tryumf co najmniej przedwczesny. Liczby powyższe dotyczą jedynie krótkiego okresu czasu, w którym komisya kolonizacyjna dużo stosunkowo sprowadzała Niemców do dzielnic polskich na zakupione poprzednio dobra, a natomiast znaczny procent ludności polskiej odpłynął do Westfalii i prowincyi nadnewskiej za zarobkiem. Stosunek wzajemny obu narodowości rychło więc może się znów przemienić w odwrotnym kierunku, to znaczy: na korzyść Polaków.

Dżuma w Aleksandryi. Z Konstantynopola telegrafują: Onegdaj wydarzyły się w Aleksandryi trzy wypadki zachorowania na dżumę, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym. Wobec tego najwyższa rada sanitarna zarządziła 48godzinną kwarantannę dla przybyszów w Aleksandryi.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła“. Wydział Sokoła krakowsniego postanowił uchwałą z 20 bm., ku czci ś. p. prof. dr Jordana, miejsca po nim w wydziale nie obsadzać do końca kadencyi bieżącej.

Z Towarzystwa technicznego. We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: rezygnacya wiceprezesa p. Sikorskiego, wybór wiceprezesa, wnioski członków.

„Samopomoc lekarzy“. Jutro, w niedzielę 23 b. m. o godzinie 4 po południu, odbędzie się w gmachu Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej, walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa lekarzy pod nazwą „Samopomoc“.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenienie odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Prof. Kader: Demonstracye chorych. 2) Doc. Gliński: Demonstracye preparatów anatomiczno-patologicznych. 3) Prof. Rosner: Demonstracye narzędzi. 4) Dr Blassberg: Najnowsze poglądy na ośrodki mowy.

Z Czytelni dla kobiet. W poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu czytelni dla kobiet (ulica Szewska, L. 19, I p. of.) wygłosi p. Bujwidowa sprawozdanie ze zjazdu kobiet w Warszawie. Wstęp wolny.

Ze stow. kupców i młodzieży handlowej. W niedzielę 23 bm. o godz. 10½ przed południem w lokalu przy ulicy Wolskiej, l. 14, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia. Na porządku dziennym znajduje się sprawa zakupna realności w Zakopanem na dom klimatyczny dla członków stowarzyszenia i wysłanie memoryału do ministerstwa handlu w sprawie fachowego uzdolnienia.

Wycieczkę do Skały Kmity urządza „Eleuterya“ w niedzielę dnia 23 b. m. Wyjazd z Krakowa do Mydlnik o godz. 2 popoł. pociągiem, powrót o godzinie 10 wieczór. Punkt zborny na dworcu w korytarzu na lewo. W razie niepogody odczyt p. Tadeusza Staniewskiego p. t. „Alkoholizm a społeczeństwo“ w sali „Eleuteryi“ o godz. ½8 wieczór. Udział w wycieczce jak i ewentualnie wstęp na odczyt bezpłatny.

Dzisiejszy numer „N. Refrmy“ ma 10 kolumn. w dodatku inseratowym zawieszczamy nowelę z angielskiego p. t. „Noc strachu“.

Na cele I Koła T. S. L. złożyli podczas uczty obywatelskiej, urządzonej na cześć posłów miasta Krakowa: pp. Stanisław Godlewski 2 K, Aleksander Ripper 10 K, Izydora Schiller 10 K, Jan Wolny 10 K, dr Stanisław Poźniak 2 K, Władysław Jaworowski 2 K, Władysław Stolfa 2 K, dr Ignacy Wróbel 2 K, August Miedniak 5 K, Kazimierz Dutczyński 5 K, Ludwik Szufa 5 K, dr Tadeusz Kolasiński 2 K, Henryk Hohenauer 1 K.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi rachunkowemu przy najwyższym trybunale rachunkowym Wojciechowi Jaworskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł radcy rządowego.

Składki. Na kolonie wakacyjne złożyły uczennice kursów Baranieckiego w celu uczczenia pamięci H. Jordana 31 K 30 h.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Lalka“.
We wtorek: „Cyrulik sewilski“
We środę: „Lalka“.
We czwartek: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“.
W piątek: „Orfeusz w piekle“.
W sobotę: „Faust“.
W niedzielę: „Lalka“

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Tamten“.
W niedzielę po południu: „Tomcio Paluch“; wieczór: „Dziewica Orleańska“.
W poniedziałek (w Tarnowie): „Tomcio Paluch“.
We wtorek (w Przemyślu): „Tomcio Paluch“.
We środę (w Rzeszowie): „Tomcio Paluch“.

Z kalendarza. W niedzielę 23 czerwca: N. M. Panny Nieustającej Pomocy; w poniedziałek 24 czerwca: Narodzenie Jana Chrzciciela; we wtorek 25 czerwca: Wilhelma op. i Febronnii p. m.

Wschód słońca 23 czerwca o godzinie 3 min. 32, zachód o godz. 7 min. 50; długość dnia godz. 16 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 czerwca termometr doszedł od + 8·3 do + 28·5 C.; — barometr opadał, w nocy podnosił się.

Dnia 22 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru + 14·4 C.; wiatr zachodni.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższona i wynosi:

w Krakowie: półrocznie 12 K, kwartalnie 6 K, miesięcznie 2 K;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: półrocznie 16 kor., kwartalnie 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h; z dwurazową przesyłką pocztową: półrocznie 19 koron, kwartalnie 9 kor. 50 h., miesięcznie 3 K 20 h.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Opera i operetka.

„Mignon“ Opera Thomasa. (Występ A. Dianniego.)

Cztery dziesiątki lat, które nas dzielą od powstania „Mignon“, zdołały zetrzeć prawie wszystkie barwy z tej drugiej „narodowej opery“ Francuzów. Elegancka i gładka, ale aż nazbyt powierzchowna muzyka Thomasa nie przetrzymała nawet tego okresu próby. Dla braku wybitniejszych pierwiastków indywidualnych, dla braku już nie żywiołu dramatycznego, ale choćby trochę gorętszego temperamentu, może mieć dzisiaj muzyka „Mignon“ zaledwie znaczenie zabytku — utrzymuje się też na scenie jako opera wirtuozowska, i w tym charakterze tylko może mieć na niej racyę bytu. Teatr lwowski, dając zbiór arjetek Thomasa dla przypomnienia jedyny raz w sezonie, korzystał wcale obficie z zupełnie uzasadnionego prawa do streszczania i przykrócania rozwlekłej i gadatliwej muzyki. — Z czterech zakończeń, jakie opera posiada, wybrano też to najbardziej pogodne a zwięzłe, w którem Filina wcale już na scenie się nie pojawia, a Mignon po krótkiem grożeniu śmiercią, wraca do życia i uszczęśliwia Wilhelma.

To, co z opery pozostało, wykonane było przyzwoicie, o ile idzie o solistów. Zespoły nie były świetne, a orkiestra grała zaledwie trochę lepiej, niż w „Oneginie“, co jest jeszcze małą pochwałą. Flegmatyczny ton nadany całości nie mógł się przyczynić do podniesienia siły żywotnej dzieła Thomasa. Z solistów najbardziej zaciekawiał p. Dianni, występujący po raz pierwszy. Ten włoski tenor, mający podobno już na przyszły sezon „spolonizować się“ dla sceny lwowskiej, może być typowym przykładem, co dla głosu znaczy szkoła i staranna kultura, przy naturalnych danych nie zbyt bogatych. Lekkość i swoboda, z jaką ton tworzy, pewność, z którą osadza go we wszystkich pozycyach, a wreszcie znaczna dyscyplina oddechowa, która pozwala mu każdą frazę wydobyć w jej pełnej wartości, nadają jego produkcyi cechę elegancyi, zacierają wrażenie wysiłku i pracy. Tem włoscy śpiewacy górują zawsze nad wszystkimi innymi. Partyę tytułową śpiewała p. Hendrichówna, której warunki zewnętrzne i głosowe wybornie odpowiadają pojęciu Mignon. Śpiewaczka potrafiła je zużytkować umiejętnie, z bardzo korzystnym rezultatem dla ogólnego wrażenia. Najbardziej brawurową, z partyi opery, Filinę, wykonywała p. Szymanowska, śpiewaczka, stawiająca pierwsze kroki na scenie. To zestawienie daje miarę wrażenia, jakie dało się osiągnąć przy istotnie pięknym talencie, znacznej umiejętności śpiewania i tej wytworności scenicznej, która odznacza młodą śpiewaczkę. — Koloraturowa strona była znowu przeprowadzona bardzo misternie. P. Markówna, pp. Mossoczy, Okoński i Paszkowski zasługiwali się w równej mierze z wymienionymi poprzednio około udatnej całości.

„Mignon“ wykonywano w starym przekładzie. — Jest to jeden z przysłowiowych okazów iście operowej gramatyki i kwiecistości stylu.

W operetkowym dziale wznowiono ostatnio „Słodką dziewczynę“ i „Giejszę“. W obu występowała p. Schuppówna, pozyskana znów dla sceny lwowskiej po krótkiej pracy w teatrach niemieckich. — P. Schuppówna przejęła wiele ze sposobów i właściwości subretek wiedeńskich, unikając szczęśliwie cech jaskrawych i po niemiecku „swobodnych“. Ze swym miłym śpiewem i korzystną aparycyą sprawia też wrażenie zupełnie estetyczne i z tego względu jest w operetce lwowskiej czynnikiem bardzo pożądanym. *Trz.*

Stosunki awansowe na poczcie.

Ze sfer urzędowych piszą nam:

W tym przedmiocie zabieraliśmy nieraz już głos, wykazując, jakie w dykasteryi pocztowo-telegraficznej panują stosunki awansowe wogóle, jakoteż krzywdę tych pracowników, bardzo rażącą, w porównaniu z urzędnikami innych dykasteryj państwowych. Stosunki te jeszcze bardziej się pogorszyły z chwilą reorganizacyi poczt w Austryi. Stworzono kategoryę „oficyantów“ pocztowych, od których nie wymaga się ani matury, ani uniwersyteckich studyów, ale tylko czterech klas szkół średnich i „siłą“, w ten sposób od ławki szkolnej oderwaną, orze się przy poczcie i przy telegrafie, wyciskając z młodych organizmów za tanie pieniądze, soki żywotne, pędząc niemi i poganiając kierat, w myśl zasady: „billig aber schlecht“. Setki procesów o odszkodowanie za listy przepadłe i posyłki wartościowe, oraz reklamacye, mnożące się z dniem każdym, są dowodem pobieżności pracy teraźniejszej przy instytucyi, której wartość polega na ścisłości i dokładności pedantycznej, bez których nie da się pomyśleć należycie funkcyonująca machina pocztowo-telegraficzna.

Z drugiej strony, rząd ustanawiając tę armię tanich robotników, stworzył sobie równocześnie bardzo silny zastęp ludzi wiecznie z losu swojego niezadowolonych, dał im bowiem stanowisko pośrednie pomiędzy służbą a stanem urzędniczym, niby urzędników a nieurzędników, sytuowanych wprawdzie, w stosunku do swoich studyów może jeszcze nie najgorzej, ale bardzo źle znowu, ze względu na stosunek do płac woźnych i służby pocztowo-telegraficznej wogóle.

Niezadowolenie stąd płynące tem jest zrozumialsze, że takie samo wykształcenie, którego się dzisiaj wymaga od „oficyanta“, jako minimum inteligencyi, było niedawno jeszcze, bo przed dwudziestu, trzydziestu laty, niemal z reguły uważane za maximum inteligencyi urzędnika pocztowego, i mamy dzisiaj jeszcze na wysokich stanowiskach w dykasteryi pocztowo-telegraficznej urzędników, zresztą ludzi bardzo szanownych, którzy ukończyli „preparandę“, albo zaczęli chodzić do gimnazyum lub do szkoły realnej.

W międzyczasie dopiero postawiono, dla niesłychanie szybko rozwijającej się instytucyi pocztowo-telegraficznej, wyższe wymagania i przywabiono istotnie do niej zastęp ludzi wyższej inteligencyi, przez co poziom instytucyi pocztowo-telegraficznej bardzo zyskał. Opatrzono się jednak, po niewczasie, że zastępu tego nie może państwo stosownie wynagrodzić, ani zapewnić wyżej wykształconym urzędnikom odpowiednich stanowisk i płac. Stąd wywołał rząd w szeregach tych inteligentnych pracowników ruch, łatwo zrozumiały, dążący do wywalczenia tej właśnie klasie urzędników lepszych warunków istnienia. Stąd poszedł ruch wiecowy, petycyjny, organizacyjny i t. d. wśród urzędników, których poparły organizacye zniechęconych „oficyantów“, oraz służby pocztowej, która przy ogniu tym chciała coś dla siebie także skorzystać. Skorzystała też tak samo jak oficyanci, na jednych i na drugich bowiem ciężar ruchu pocztowego spoczywa. Nie skorzystali nic urzędnicy, obiecano im jednak, że w najbliższej przyszłości i o nich się pomyśli i otworzono im widoki na awans aż do VIII rangi.

Otóż awans do VIII rangi jest obecnie celem życia — „sit venia verbo“ — urzędnika pocztowego. Każdy z odpowiednio ukwalifikowanych urędników IX rangi, posiadający studya odpowiednie, egzamin na kontrolora, który się składa w ministerstwie handlu, wreszcie nienaganną przeszłość, ma prawo do rangi tej awansować i chyba tylko jakieś ważne musiałyby zachodzić powody, jakaś czarna plama ciężyć na takim urzędniku, gdyby go przy takim awansie pominięto. Można sobie łatwo wyobrazić zatem rozgoryczenie i żal w szeregach urzędników pocztowych galicyjskich, jeżeli przy ostatnim awansie na starszych kontrolorów, ujrzeli się w prawach swoich poważnie zagrożonymi.

Stał się fakt bardzo przykry i pod żadnym warunkiem odeprzeć się nie dający. Awansowano wszystkiego trzech kontrolorów do VIII rangi. Z liczby tej jeden służy lat 33, z tego w randze IX pozostawał lat dziesięć i pół; dwaj zaś inni „przeskoczyli“ wszystkich kolegów swoich, jeden o 35 miejsc, drugi zaś o 38. Jeden z nich służy wszystkiego lat 17 (!), obaj zaś w randze IX służyli od roku 1901, zatem od lat sześciu. Jeżeli się zważy, iż wszyscy starsi koledzy świeżo zamianowanych starszymi kontrolorami urzędników, są ludźmi nieposzlakowanymi, mającymi wszystkie kwalifikacye, poza sobą zaś pracę całych dziesiątek lat, wierną służbę instytucyi, której zdrowie swoje poświęcili i najlepsze lata swojego życia, — to musi się przyjść do przekonania, że protektorowie tych wyjątkowo szczęśliwych dzieci losu, skrzywdzili równocześnie urzędników innych.

Ponieważ wypadek ostatni jest jedynym tylko ogniwem w łańcuchu awansów pocztowych galicyjskich, które zyskały już sobie zasłużoną sławę, przeto podnosimy ją publicznie, ażeby systemowi temu osobliwych protekcyj w administracyi poczt i telegrafów galicyjskich położyć raz tamę.

Jako zasadniczą zaś sprawę uważamy ustanowienie pragmatyki służbowej dla urzędników, która jedynie może położyć tamę dowolności władz przy awansowaniu urzędników.

Dział ekonomiczny.

Klęska motyla. Od dwóch tygodni zabieliły się ogrody nasze, pola, łąki i sady, niby od kwiecia lotnego, który miękim, białym puchem okrywa drzew gałęzie, krzewy i rośliny. Krocie tysięcy jest tego. Są to chówce bielinków, białych motyli, których pobyt znaczy się zniszczeniem. Gdzie się pojawią, niszczą drzewa owocowe. Należałoby przystąpić do tępienia bielinka i to do szczętnego.

Budapeszt, 22 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·26 do 10·27; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·35 do 8·36; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·40 do 7·41; kukurydza na maj 5·90 do 5·91; kukurydza na lipiec 5·92 do 5·93; rzepak na sierpień 17·00 do 17·10. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie przyjemniejsze: ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 czerwca.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu radny Lisiewicz referował sprawę zlotu Sokołów we Lwowie, który odbędzie się 29 i 30 b. m. Uchwalono, aby Rada miasta wzięła oficyalny udział w mszy polowej, defiladzie i poświęceniu nowego gmachu „Sokoła“. Na przyjęcie Sokołów w dniu 29 b. m. w ratuszu przeznaczono 5000 koron. Urządzeniem tego przyjęcia zajmie się osobna komisya.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do Towarzystwa pp.: Józef Heldenburg, wiceprezydent sądu obwodowego w Złoczowie i Napoleon Dorożewski, em. starszy radca skarbu we Lwowie. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpił do Towarzystwa: p. Tytus Pawłowski, nadinżynier namiestnictwa we Lwowie. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 396, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 560. Zgłoszenia i wkładki przyjmuje sekretaryat Towarzystwa: Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Zebranie geometrów we Lwowie. W sprawie rektyfikacyi ksiąg gruntowych w Galicyi, do której sfery rządowe mają zamiar powołać geometrów z Czech i Moraw (dla rzekomego braku odpowiednich sił w Galicyi i Bukowinie) z pominięciem tutejszych rządowo upoważnionych geometrów cywilnych, odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 b. m. zebranie geometrów. Tematem obrad będzie także wiele spraw fachowej natury.

Wszystkich szanownych kolegów, którzy z powodu braku dokładnych adresów zaproszenia nie otrzymali, uprasza się o przybycie, ewentualnie wczesne podanie adresu celem przesłania zaproszenia. Miejsce zborne w kancelaryi geometry cywilnego Zdzisława Warchałowskiego, Lwów, ul. Podwale l. 7, dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu.

Komitet zwołujący: Franciszek Reyczakowski, Adolf Scheininger, Bolesław Skąpski, Zdzisław Warchałowski.

Schwytanie mordercy. Żandarmerya schwytała ub. nocy mordercę, który w nocy z soboty na niedzielę ub. tygodnia zamordował w Gródku w celu rabunku mytnika i postrzelił jego żonę. Morderca nazywa się Michał Podiuk. Jest to znany opryszek, który zaledwie przed miesiącem opuścił zakład karny we Lwowie. Za mordercą szukało 24 żandarmów i schwytali go w końcu w Zimnej Wodzie, w domu jego „narzeczonej“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 czerwca.)

Strajk powszechny zaniechany.

Petersburg. Wczoraj odbyła się tu konferencya partyi socyalno-demokratycznej, na której uchwalono ostatecznie **odstąpić od proklamowania powszechnego strajku** ze względu na zupełną dezorganizacyę znacznej części kół robotniczych.

Zjazd ziemstw.

Petersburg. W Moskwie zbiera się jutro kongres ziemstw, na którym atoli reakcyoniści będą mieli większość. Na kongres ten przybędą reprezentanci 32 ziemstw w liczbie 150. Jak obliczają, z tych 150 uczestników kongresu tylko 30 należy do kadetów, 80 do stronnictw umiarkowanych, monarchistów i październikowców, a 40 do skrajnej prawicy.

Organizacya rewolucyjna w Wilnie.

Wilno. Od kilku dni odbywają się tutaj aresztowania wśród członków partyi socyalno-rewolucyjnej. Przy rewizyach znaleziono mnóstwo odezw do wojska i dużo broni. Jak się okazuje, ognisko propagandy wojskowej było w Wilnie, gdzie odkryto tajną drukarnię. Z Wilna rozsyłano dużo druków, przeznaczonych dla wojska w różnych miejscowościach.“

Z powodu buntów w armii.

Berlin. W okręgach wojskowych kijowskim, wileńskim i odeskim z powodu buntów wojskowych dokonano licznych aresztowań. Ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby wskutek tych buntów **odwołano wszelkie jesienne manewry** w okręgach wojskowych warszawskim i wileńskim.

Wyprawa po pożyczkę.

Berlin. Przybył tu z Petersburga hr. Witte. W kołach finansowych łączą tę jego podróż z zamiarem rządu rosyjskiego **zaciągnięcia w Niemczech nowej pożyczki.** Tutejsi finansiści zajmują jednakże wobec tego zamiaru Rosyi stanowisko odmowne.

Agitacya wyborcza reakcyonistów.

Petersburg. W Odessie „związek ludzi rosyjskich“ już rozpoczął agitacyę wyborczą, i to w ten sposób, że od zamożniejszych obywateli gwałtem wymusza datki na wybory.

Przeciwko monopolom.

Petersburg. Straże wojskowe z dworców kolejowych zostały znów wycofane i wojsko odmaszerowało.

W gubernii moskiewskiej chłopi protestują przeciwko urządzeniu nowych składów monopolowych po wsiach, gdyż uważają je za rzecz niebezpieczną i nie chcą również wynajmować domów na urządzenie tych sklepów.

Wykolejenie pociągu.

Charbin. Na kolei ussuryjskiej koło stacyi Gancowska wykoleił się pociąg, wiozący emigrantów, przyczem 6 emigrantów zginęło na miejscu, 16 odniosło rany.

Protesty za granicą.

Berlin. Socyaliści niemieccy zamierzają zwołać tu w przyszłym tygodniu szereg zgromadzeń w celu zaprotestowania przeciwko ostatnim zajściom w Rosyi i przeciwko aresztowaniu socyalistycznych posłów z byłej Dumy.

Zaburzenia we Francyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 czerwca.)

Napady na generałów.

Paryż. Generał Aero w Narbonne wzięty został wczoraj przez tłum ludu do niewoli przyczem ciężko go obito. Po kilku godzinach wypuszczono go na wolność, lecz dopiero, gdy złożył przyrzeczenie, że da kirasyerom rozkaz, ażeby cofnęli się z miasta. Podobny los spotkał generała Tourgas. I on został napadnięty przez wzburzony tłum i uniknął śmierci jedynie wskutek przyrzeczenia, że wycofa wojsko.

Pogrzeb.

Narbonne. Pogrzeb ofiar rozruchów odbył się w spokoju. Burmistrz Ferroul przysłał wieniec z napisem: „Męczennikom Beziers“.

Komisya municypalna, zamianowana przez rząd, podała się do dymisyi.

W Montpellier.

Montpellier. Spokój przywrócono. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości zamknęli dworzec kolejowy, aby przeszkodzić wymarszowi pułku Nr. 142. — Generał Bailloud zażądał wzmocnienia siły wojskowej.

Aresztowania.

Paryż. Nie potwierdza się wiadomość o aresztowaniu Marcelina Alberta.

Bunty w wojsku.

Beziers. Noc przeszła spokojnie. Bunt pułku Nr. 17 został zażegnany. Żołnierze powrócili do koszar i wydali broń.

Perpignan. Panuje tu spokój.

Adge. 600 zbuntowanych żołnierzy 17 pułku piechoty dziś przed południem powróciło do koszar.

Demonstracye przeciw rządowi.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, ubiegłej nocy przyszło w mieście Nimes do burzliwej demonstracyi z powodu wiadomości, że ministerstwo otrzymało w Izbie poselskiej wotum zaufania.

W Narbonne wiadomość o dalszem pozostaniu Clemenceau na stanowisku prezydenta gabitetu, przyjęta została demonstracyą.

W Tulonie demonstranci zebrali się przed koszarami i wznosili okrzyki: „Precz z Clemenceau!“

Napad chłopów.

Ledeve. Pociąg kolejowy, jadący do Bezieres, został **zatrzymany przez 3000 chłopów.** Chłopi powyrywali szyny kolejowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 czerwca.

Dalsze protesty wyborcze.

Wiedeń. Dziś jeszcze nadeszły do parlamentu telegraficznie liczne protesty przeciwko ważności wyborów z Galicyi.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przemawiał poseł chorwacki Novosel po chorwacku przeciw przedłożeniu kolejowemu.

Poseł Lengyel wniósł interpelacyę w sprawie zwrotów austryackiej mowy tronowej, dotyczących Węgier.

Budapeszt. Rokowania z Chorwatami co do nakłonienia ich do zaniechania obstrukcyi pozostały bez rezultatu.

Ruch rewolucyjny w Portugalii.

Paryż. Do dzienników tutejszych donoszą z Lizbony: Ruch powstańczy w całej Portugalii wzmaga się. W Lizbonie wczoraj wielki tłum ludu pociągnął do pałacu królewskiego, gdzie wołano: „Precz z dyktatorem!“ Wojsko obrzucono kamieniami, a nawet strzelano do żołnierzy.

W tłumie dużo było kobiet. W pobliżu pałacu budowano barykady. Gdy atoli tłum dowiedział się, że króla niema w pałacu, ani wogóle w Lizbonie, udał się przed pałac prezydenta gabinetu i tam urządził antidynastyczną demonstracyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·83. Renta majowa 97·65. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 646·—. Akcye węg. zakł. kred. 746·00. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 558·50. Akcye Bankvereinu 533·00. Akcye Länderbanku 429·50. Akcye kolei państwowych 663·00. Lombardy 134·00. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 572·—. Rima-Muranyi 532·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2530·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 252·25.
— Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 23 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·75. Tow. dyskontowe 166·75.
Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 70
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	97 —	98 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	96 —	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " " srebrna	97 40	97 90
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% " " węgierska	93 25	93 75
4% " austryacka w złocie	116 —	116 50
4% " węgierska "	111 —	111 50

DYREKCYA
Teatrów Rządowych Warszawskich

podaje do wiadomości osób, któreby miały zamiar wziąć na swoje ryzyko

prowadzenie opery

w gmachu teatru Wielkiego w sesonie 1907/8 r. aby raczyły przedstawić do Dyrekcyi teatrów (gmach teatru Wielkiego) swoje deklaracye, nie później jak 1 (14) lipca b. r. 2631 3 3

Dra Hawranka
Sanatoryum dla chorych na płuca
w Zakopanem,

pod kierownictwem **Dra Zdzisława Czaplickiego.**

Leczenie klimatyczne, dyetetyczne, tuczące. Zabiegi wodolecznicze. Na żądanie tuberkulina.

Centralne ogrzewanie, wodociąg z zimną i gorącą wodą, łazienka i t. p. — Prospekty na żądanie franko. 2054 11 12

ZAKŁAD MECHANICZNY ST. LEŚNIAKOWSKIEGO

obok kościoła św. Piotra. **Grodzka L. 48** obok kościoła św. Piotra

poleca

ROWERY

nowe i używane z dobremi markami. Rowerowe części, płaszcze, kiszki gu mowe na składzie bardzo tanio. Wypożycza rowery.

ROWERY

sporządza bardzo dokładnie. 2058 6 10

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 50 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.



Lusera plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wieden-Meidling.

Żądać **Lusera** plastra dla turystów za **1·20 K.**

Dostać można w każdej aptece. 1033 17 30

Najlepszych zegarków

odznaczonych złotym i srebrnym medalem dostarcza znana z wielkiej zasobności firma

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

Hanns Konrad

c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 317 (Czechy)



Zegarek nikl. remontoar	K 3·—
Zegarek patent systemu Roskopfa	4·—
Z podwójną pokrywą	6·80
Z czarnej stali zegarek remontoar, otwarty	4·—
Zegarek patent szwajcarskiego systemu Roskopfa	5·—
Zegarek remontoar regestr. Adler Roskopf	7·—
Prawdziwy srebrny zegarek remont. z wnętrzem „Gloria"	8·40
Zegarek remontoar z podwójną pokrywą metalową Tula	10·50
Prawdziwy srebrny zegarek rem. patent systemu Roskopfa	10·50
Z podwójną pokrywą	13·50
Budzik konkurencyjny	2·90
Budzik z podwójnemi dzwonkami (2 dzwonkami)	3·80
Budzik alarmowy Adler Roskopf, wyrób rejestr.	3·80
Budzik z dzwonkiem wieżowym	6·50
Zegar czarnoleski	2·80
Zegar z kukułką	8·50
Zegary wahadłowe	8·50

Za każdy zegar daje istotnie rzetelną 3-letnie pisemne poręczenie.

Potwierdzenie poręczenia: Niepodobające się wymieniam chętnie lub zwracam pieniądze.

Zażądać mego obficie ilustrowanego katalogu głównego z 3000 odbitek, który wysyła się natychmiast za darmo, opłacony. 1667 10 10

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy

5%

z półrocznem oprocentowaniem. — Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

za 8-dniowem wypowiedzeniem do 1.000 koron
za 14 „ „ 3.000 „
za 30 „ „ 5.000 „
za 60 „ „ 10.000 „ wyżej.

Bez poprzedniego wypowiedzenia Bank nie wypłaca żadnej gotówki.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeków pocztowych Kasy oszczędności.

2547 2 3 *Dyrekcya.*

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. —
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Karton y i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal".

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. — 2376 2 0

S. A. Krzyżanowski w Krakowie
Księgarnia i skład nut muzycznych

poleca

wielki wybór książek

na

Nagrody pilności

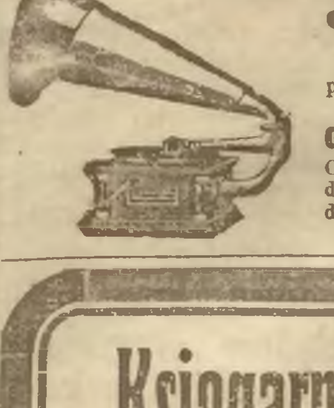
od 20 h i wyżej. 2352 5 5

Powiatowa Kasa oszczędności
w Krakowie

płaci od wkładek oszczędności

4%

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów. 2655 2 3



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów 2480 4 15

Józefa Wekslera
w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i wałce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17 2540 6 10

KWARTALNIE

Biesiada Literacka K 4·—, z przes. K 4·65; z dod. pow. K 4·80, z przes. K 6·—	**Nasz Kraj** K 5·—
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Garderoba Dziecinna K 1·20, z przes. K 1·36	**Świat** K 6·—
Krytyka K 3·—	**Tygodnik Illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20; z dod. opr. K 7·20, z przes. K 8·40
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Słynne drzewo leczące z zimnicy
Eucalyptus globulus

które kryje w sobie siły przeciw influencie, astmie, dławcowi i gryźlicy, powinno się znajdować w każdym pokoju mieszkalnym i sypialnym. Młode drzewka rosną niezwykle szybko, przetrzymując zimę pobre, czyszczą powietrze i szkodliwe wyziewy. Suche liście rozpędzają mole i inne robactwo. Eucalyptus globulus jest przez swój aromatyczny zapach i niebieskozielone dojrzałe liście jedną z najpiękniejszych roślin liściastych, 1 drzewko, 30—40 cm. wysokie 70 h., 5 drzewek w skrzynce pocztowej

2666 1 8 **A. Suchart** **Wekelsdorf (Czechy).**

Folwark Pniaki

w powiecie tarnowskim, dwie godziny jazdy do Tarnowa, w pięknej i zdrowej okolicy, obejmujący przeszło 40 morgów ziemi ornej, razem z łąkami i zabudowaniami gospodarczemi, z powodu stosunków rodzinnych jest zaraz do sprzedania za bardzo niską cenę.

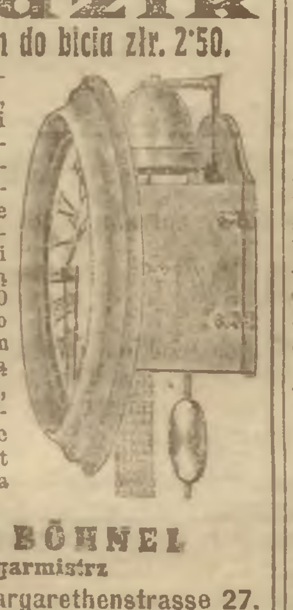
T. G. w Pniakach, poczta Laszowice (via Dąbrowa). 2704 2 2

Kawaler Polak, katolik, lat 34, z dobrej rodziny, urzędnik b. poważnej instytucyi finansowej, z pensyą 3.600 koron, dla braku odpowiednich znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny lub młodej bezdzietnej wdowy, z posagiem co najmniej 40.000 koron. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią uprasza się nadsyłać do 15 lipca b. r. pod **A. B.** poste restante **Kraków,** za okazaniem losu loteryi fantowej na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie Nr 690.846. Anonimy nie będą uwzględnione. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru uczciwego człowieka. 2692 1 3

NAJNOWSZY

z dzwonem wieżowym

Budzik
z przyrządem do bicia złr. 2·50.



I. jakość z wnętrzem jednoitem, bije półgodziny i całe godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politurowanemi okrągłemi ramkami z drzewa i białą szklaną tarczą 30 cm. średnicy, tylko **złr 2·50.** Takisam z tarczą szklaną w nocy świecącą, **3 złr.** 3-letnie piśmienne poręczenie za niestosow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

zegarmistrz

Wieden, IV., Margarethenstrasse 27.

Żądać mego katalogu z 2.000 odbitek zadarmo, opłaconego. 162 35 0

---

400 koron

ofiaruje za wyrobienie posady bodaj sługi, w zachodniej Galicyi. Mam V klas gimn. lat 30, żonaty. — „**A. B.**" poste restante Drohobycz. 2703 1 3

POKOIKU skromnego, z osobnem wejściem z meblami lub bez poszukuję. Ceny i adres proszę podać pod **H. Z.** poste restante **Kraków.** 2683 2 6

Ogórki najdelikatniejsze codziennie świeże zwane w 5 klg. koszykach franko za zaliczką 4 K wysyła **A. Ritter.** Dom Eksporiowy w Zaleszczykach. 2707 1 4

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni **Mieczysława Hubickiego w Nowym Targu.** 2690 2 3

Handlowiec

z działu kolonialnego z dobremi świadectwami obejmie posadę zaraz. Zgłoszenia: „**Handlowiec**" do Adm. „N. Reformy". 2697 2 3

Adwokat Dr Aleksander Herbst
w Łańcucie

poszukuje natychmiast

rutynowanego koncypienta.

Posada stała, lub ewentualnie przez lato. Pp. reflektanci zechcą wyszczególnić warunki i dotychczasową praktykę. 2699 2 3

Fortepiany stroi należycie muzyk fachowy **J. Rottnauer,** członek orkiestry operowej, Teatr miejski. 2625 4 5

---

0 10.000 K taniej

sprzedam Willę, śliczną, murowaną w pięknej okolicy, stale zamieszkaną i z pięknym ogrodem, która kosztowała 40.000 K, a teraz z powodu stosunków rodzinnych jest za 30.000 K do nabycia, dług ciężący 10.000 K. Jest w niej 6 umeblowanych ubikacyi, trzy nowo odnowionych na piętrze, osobno lub razem na sezon letni do wynajęcia.

Wiadomość: **Krawczyk, Chabówka** (miejsce kąpielowe Rabka). 2644 2 6

ŻEGIESTÓW
w Galicyi nad Popradem. Poczta, telegraf i kolej w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista: — kąpiele mineralne — gazowo-wodne borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W bieżącym roku zaprowadzono kanalizacye, wodociąg i elektryczne oświetlenie. Przerobiono łazienki, — dobudowano 2 wille o 125 pokojach. **Okolica** należy do najwspanialszych na Podkarpaciu. Lekarz zdrojowy: Dr Tymoteusz Piotrowski. Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w zakładzie (40 flaszek 15 K.) Trzy sezony: I. od 20 maja do 30 czerwca; II. od 30 czerwca do 1 września; III. od 1 września do 30 września. W sezonie pierwszym i trzecim ceny kąpieli, oraz mieszkań o 30%, niższe. 1497 16 20

JAN ANDERLE, Wiedeń
V/1, Schönbrunnerstrasse Nr. 31.

Żaluzye żelazne, Markizy.

Zastępstwo na Galicyę

firma D. KURZMAN
Kraków, ul. Mostowa 12.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

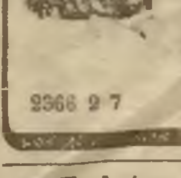
MUNKA OSZCZĘDZAJĄCYCH JĘDRNYCH MYDEŁ

z „nosorożcem" lub „kosą" 288 47 50

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). **Próbki i cenniki darmo**

2000 koron tej pani



która po użyciu mego

KREMU PRZECIW PIEGOM

nie straci zarówno piegów, jak i plam wątrobianych i opalenia, jakoteż wszelkich plam szpecącego zabarwienia. **Cena 4 K,** za zał. **K 4·65.**

ROBERT FISCHER

doktor chemii i kosmetyk,

Wiedeń, I., Salvatorgasse 11.

2366 9 7



Herbata z Brodów! ■ **Herbata z Brodów!**

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

z doskonałego majowego zbioru, poleca **handel** 8 48 100

W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr 1·40
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·60
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr. 0·80 i 1·10	
Bulion wołyński 1 kilo	złr. 3·20

GRZEBIENIE i szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe
GRZEBIENIE, szczotki, mydła, perfumy, wodę kolońską — poleca

ANASTAZY FRONCZ
Kraków, Floryańska 17.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
podaje do wiadomości P. P. Członków, że wypłaca od udziałów złożonych po nad przyznaną 4% zaliczkę na dywidendę, jeszcze
1% superdywidendy za r. 1906
w kasie Towarzystwa w Krakowie lub Filii we Lwowie, za przedłożeniem książeczki wkładkowej.
Przedruku nie opłacamy. 2685 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę ofertową na budowę

domu 2-piętrowego dla urzędników gazowni,

a mianowicie na łączne wykonanie robót ziemnych, murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, oraz robót blacharskich z pokryciem dachu. Budynek ma być w tym roku wyprowadzony pod dach, a oddany do użytku od 1 października 1908 r.

Do podjęcia robót i dostaw przypuszczeni są inżynierowie i architekci z upow. rząd., oraz koncesyonowani budowniczowie.

Termin złożenia ofert naznaczony do dnia **1 lipca b. r. godz. 12-tej w południe,** wadyum wynoszące 5% sumy oferowanej ma być przed tym terminem złożone w Kasie gazowni miejskiej.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe, oraz formularze ofertowe przeglądać, względnie otrzymać można w biurze Dyrekcyi gazowni miejskiej w godzinach urzędowych. 2626 2 2

W Krakowie, dnia 15 czerwca 1907 r.

Dyrektor gazowni: *M. Dąbrowski* m. p.
Prezydent miasta: *Dr Leo* m. p

BILANS

Kasy Oszczędności miasta Podgórza

z 31 grudnia 1906 r.

STAN CZYNNY	K	h	STAN BIERNY	K	h
Gotówka	35.607	96	Wkładki oszczędności	3.254.076	88
Pożyczki hipoteczne	1.693.973	66	Depozyta obce	15.035	31
Weksle eskontowane	1.359.837	23	Rachunek bieżący	3.756	85
Zaliczki na zastaw pap. w.	11.649	—	Należytości stemplowe	2	14
Lokacya w Banku krajowym	229.658	95	Odsetki wchodzące na r. 1907.	23.279	12
Inwentarz	1.275	—	Reszta zysku za rok 1905	25.909	47
Police asekuracyjne	168	95	**Zysk za rok 1906**	36.026	93
Koszta prawne	159	69			
Weksle zaskarżone	8.297	—			
Zaliczki do wyrachowania	2.607	12			
Odsetki zaległe	14.852	14			
	3.358.086	70		3.358.086	70

Dyrekcya. 2053

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1906 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1906 r. Pasywa.

Aktywa	K	h	Pasywa	K	h
Gotówka w kasie	210.831	52	Udziały Członków	2,106.469	14
Weksle Członków	7,686.498	36	Wkładki na książeczki	4.700.915	44
Rachunek bieżący	1,513.781	32	„ „ rachunek bieżący	2,411.236	51
Lokacya kapitałów	698.155	15	Weksle w reeskoncie	542.464	—
Fundusz rezerwowy: K 100.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 98.10 . . . K 98.100·— K 3000 w 4½% listach Banku hipot. po 100—30 „ 3.009.— Książeczka własna Nr 11.640 „ 2.218·17	103.327	17	Procent od weksli pobrany na rok 1907	77.353	87
			Fundusz rezerwowy A. . K 98.426.67 Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe . „ 4.900·50	103.327	17
			Rezerwa strat	111.562	05
			Zysk	159.265	34
	10,212,593	52		10,212.593	52

Straty. Rachunek zysków i strat za rok 1906. Zysk.

Straty	K	h	Zysk	K	h
Procenta od wkładek na książeczki	182.998	32	Procent od weksli: Przeniesienie z r. 1905 K 60.613·50 w roku 1906 pobrano . „ 397.411·89 K 458.025·39 Na rachunek roku 1907 odpada „ 77.353·87		
„ „ rachunku bieżącego	73.996	63	Pozostaje na rachunek roku 1906	380.671	52
„ „ weksli reeskontowanych	14.834	64	% od rachunku bieżącego	127.152	47
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p. . . 67.408—72 podatki i należytości . . 14.740—83	82.149	55	Odzyskane straty	5.420	49
Zysk	159.265	34			
	513.244	48		513.244	48

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1906. Rozchód.

Przychód	K	h	Rozchód	K	h
Saldo gotówki z roku 1905	205.114	95	Udziały zwrócone	201.037	11
Udziały wpłacone w ciągu roku	179.913	82	Zwrot wkładek na książeczki	4,841.691	75
Wkładki na książeczki . K 4,622.566·31 Procent skapitalizowany „ 163.027·31	4,785.593	62	Wypłaty na rachunek bieżący	26,208.133	58
Wpłaty na rachunek bieżący	26,699.733	34	Weksle Członków	20,397.980	24
Weksle spłacone	19,394.678	42	Spłata weksli reeskontowanych	5,105.230	05
Weksle reeskontowane	5,647.694	05	Procent od weksli reeskontowanych	14.834	64
Procenta od weksli pobrane	397.411	89	„ „ wkładek zapłacony . . . K 19.971·01 „ „ wkładek skapitalizowany „ 163.027·31	182.998	32
„ „ rachunku bieżącego	127.152	47	„ „ rachunku bieżącego	73.996	63
Odzyskane straty	5.420	49	Wypłacona dywidenda za rok 1905	92.017	12
Lokacya funduszu rezerwowego	5.646	78	„ tantiema za rok 1905	31.812	54
Fundusz rezerwowy	104.088	95	Koszta administracyi	67.408	72
			Zapłacone podatki i należytości	14.740	83
			Fundusz rezerwowy	761	78
			Lokacya funduszu rezerwowego	108.973	95
			Gotówka w kasie	210.831	52
	57,552.448	78		57,552.448	78

DYREKCYA: Kraków, dnia 31 grudnia 1906.

M. Garapich. *I. Głażewski.* *Faszkowski.*

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA: *M. Dydyński.* *J. Breuer.* *M. Sędzimir.* *K. Abrachamowicz.* *Skrzyński.*

2686

(Przedruku nie opłacamy).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.